Cena 75 groszy.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY
POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

Nr. 15 (256) CZWARTEK, DNIA 15 KWIETNIA 1926 ROK VI.



Z biegu „Kurjera Poznańskiego“.

Szwarc (Warta) przerywa taśmę jako pierwszy.

Walny Zjazd Polskiego Związku Pływackiego.

W niedzielę dn. 11 kwietnia obradował w Krakowie IV Walny Zjazd Związku Pływackiego. Obrady trwały cały dzień i przyniosły w pełni pomyślny wynik, tak w kierunku nowych norm organizacyjnych Związku, jak i w ogólnych sprawach administracyjnych.

Najważniejsze zagadnienie, które Zjazd opracował, dotyczyło utworzenia okręgów pływackich w liczbie pięciu a więc: górnośląskiego, krakowskiego, warszawskiego, poznańskiego i lwowskiego. Z zaprojektowanego przez Zarząd regulaminu ramowego dla okręgów wynikało, że będą one ekspozyturami Zarządu P. Z. P., posiadać będą pewną autonomję wewnętrzną, nie będą jednak posiadały osobowości prawnej. Mimo, że było ogólnem przekonaniem, iż tego rodzaju struktura okręgów jest formą mało pożądaną i mało pożyteczną, oraz że okręgi powinny posiadać osobowość prawną, choćby dla ułatwienia im spełnienia tych zadań, które przed nimi stoją, to jednak Zjazd postanowił na razie zatrzymać się przy tej koncepcji. Do decyzji tej skłoniła Zjazd głównie ta okoliczność, że inne załatwienie sprawy wymagałoby zmian statutu Związku, co na tem samem zebraniu było już nie możliwem do osiągnięcia. W najbliższym więc czasie zostaną powołane do życia okręgi (do 10 maja b. r.) i spodziewać się należy wzmożonej działalności w poszczególnych środowiskach pływackich. Jaką będzie w przyszłości budowa tych okręgów, jest oczywiście kwestją otwartą, ponieważ zasady przewidziane przez regulamin, nie zostały jeszcze poddane próbie życia, a przykłady innych związków, zbudowanych na zasadzie regulaminowych okręgów, zbyt zachęcić nie mogą.

Druga sprawa, będąca raczej zagadnieniem ogólnospołecznem, dotyczyła utworzenia Wydziału Ratownictwa przy P. Z. P. Ten ze wszech miar godny poparcia wniosek Klubu Pływaków „Siemianowice" został przez zjazd jednomyślnie uchwalony, poczem siedzibą komisji wybrano Górny Śląsk. Należy spodziewać się, że akcją Wydziału Ratownictwa w należytym stopniu zainteresuje się departament bezpieczeństwa, wojewódzkie komitety wychowania fizycznego i szerokie kręgi społeczeństwa. Każdy, kto się dowie, że w Polsce tonie co roku po kilka tysięcy ludzi, inicjatywę Zjazdu przyjmie niewątpliwie z uznaniem.

Inne ważniejsze kwestje dotyczyły przyszłego sezonu sportowego. W szczególności więc debatowano nad wyborem przyszłego miejsca zawodów głównych o mistrzostwa Polski i pozostawiono zarządowi ściślejszy wybór między Krakowem i Giszowcem. Prócz tego utworzono Wydział Sędziowski przy P. Z. P., przedyskutowano ewentualny start naszych pływaków w zawodach międzynarodowych, zastanawiano się nad budową nowych basenów i możliwościami odnowienia krytej hali w Hucie Laury i t. d.

Wybory na rok bieżący dały następujące wyniki: *Zarząd:* Prezes: Gen St. Burhardt-Bukacki, szef O. III. Szt. Gen.; Wiceprezesi: Inż. E. Strug, St. Fächer. Sekretarz: T. Semadeni; skarbnik M. Majcher; Członkowie Dr. M. Orłowicz, inż I. Popper, F. Berlik, W. Trat, Dyr. J. Fiszer, inż, L. Seweryński, prof. S. Wittig. *Komisja Sportowa:* Prezes: T. Semadeni; członkowie: H. Eisenbett, A. Heinrich, inż. Z. Gillewicz, W. Trat. *Kapitan związkowy:* St. Fächer. *Komisja rewizyjna:* Ppłk. Szt. Gen. inż. A. Bobkowski, płk. Szt. Gen. T. Kasprzycki, M. Sporny.

Obrady nosiły poważny i rzeczowy charakter. Prawie wszystkie uchwały, po wyczerpaniu dyskusji, zapadały jednomyślnie.

Jako miejsce przyszłego Zjazdu oznaczono Katowice.

Wiadomości krajowe.

Najbliższe mecze piłki nożnej o mistrzostwo poszczególnych okręgów odbędą się, jak następuje:

Lwów. Pogoń — Hasmonea i Czarni — Sparta. Lechja jedzie do Przemyśla na mecz z tamtejszą Polonią.

Poznań. W nadchodzącą niedzielę odbędą się zawody Warta — Pogoń. Będzie to najciekawsza walka w rozgrywkach o mistrzostwo kl. A i wzbudza ona już teraz ogromne zaciekawienie, tembardziej, że Pogoń dotychczas osiągnęła więcej punktów niż Warta.

Wilno. Dnia 17 b. m. godz. 15 i pół. Boisko Wilji. Wilja — Makkabi. Dnia 18 b. m., boisko 1 p. p. leg. Kresovia — 1 p. p. Leg. W Białymstoku: Pogoń — 42 p. p.

Tegoż dnia odbędzie się w Wilnie pierwszy wiosenny bieg na przełaj, urządzany przez W. K. S. Pogoń. Trasą około 5 klm.

Warszawa. Druga kolejka mistrzostw. Sobota, godz. 16 i pół. Legja — Varsovia; niedziela, godz. 16 Polonia — Warszawianka. Oba mecze odbędą się w Parku Sobieskiego. Korona jedzie na rewanż z Czarnymi do Radomia.

Polska prasa sportowa rozszerzyła ostatnio swe łamy bardzo znacznie. W Poznaniu zaczął wychodzić, w skromnej naraz'e objętości, Sport Wielkopolski, a w Warszawie powstał Kolarz Polski i Wojskowy Automobilista. Lwowski Sport zapowiada powrót do wydawnictwa tygodniowego, a miesięcznik Sport Wodny przekształca się na dwutygodnik. Jak na wzmożoną akcję prasową w jednym miesięcu — wcale poważne wysiłki.

Nowa komisja śledcza P. Z. P. N. została delegowana do Lwowa dnia 10 b. m. dla ponownego badania sprawy profesjonalizmu wśród tamtejszych klubów. Według listu, jaki otrzymał Lwowski Związek, w skład komisji wchodzić mają pp. Leser i Pniewski. Wyników dochodzeń, a właściwie orzeczenia komisji oczekują koła lwowskie z wielkiem niepokojem.

Sport Wielkopolski drukuje bardzo charakterystyczne oświadczenie delegatów Poznania na walne zgromadzenie P. Z. P. N., czemu nie głosowali oni za przeniesieniem siedziby do Warszawy. Między innemi, pp. Żymalski i Kalenbach piszą:

„Poufnie dowiedzieliśmy się, że na przyszłych kandydatów członków Zarządu P. Z. P. N. wysuwa się byłych działaczy „Pogoni Lwowskiej", oficerów, przeniesionych służbowo obecnie do Warszawy. Ponieważ zaś wiemy, że Lwowski Okręg ma zatarg z P. Z. P. N. na tle zawodowstwa, a obsadzenie stanowisk przedstawicielami tego okręgu mogłoby (przypuszczamy) mieć na celu zatuszowanie tej dla czystości amatorstwa w Polsce tak wielkie znaczenie mającej sprawy, przeto trudno było nam pogodzić z naszem sumieniem przyłożenie naszych rąk do bądź co bądź nie bardzo czysto wyglądającej sprawy polityki zakulisowej".

Oświadczenie to kierowników P. O. Z. P. N. komentarzy chyba nie wymaga.

Doroczne zawody o mistrzostwo X dywizji i D. O. K. — Łódź. W dniach 23 i 24 kwietnia odbędzie konkurs szermierczy na szable o mistrzostwo D. O. K. na rok 1926. Organizację i przeprowadzenie konkursu powierzono W .K. S. Spotkania odbędą się w dwóch grupach: a) oficerska, b) podoficerska. Każda grupa z kolei podzielona została na dwie kategorje. Kto na podstawie walk klasyfikacyjnych nie wszedłby do żadnej z grup — automatycznie odpada od dalszego udziału w turnieju. Udział w zawodach mogą brać wszyscy oficerowie i podoficerowie służby czynnej, należący etatowo do formacji D. O. K. IV. W dniu 25 kwietnia odbędzie się uroczysta akademja z udziałem zawodników z Warszawy, Krakowa i Poznania oraz zwycięsców z turnieju D. O. K. IV.

Konkurs strzelecki szkół średnich odbędzie się w dniu 18 b. m. na strzelnicy Pol. Tow. Łowieckiego w Warszawie. Nagrodę stanowi, ofiarowana przez p. Wasilewskiego, przepiękna rzeźba przedstawiająca Legjonistę.

Zawody lekkoatletyczne dla niestowarzyszonych organizuje W. O. Z. L. A. dnia 9 maja. Będzie to pierwsza na większą skalę impreza dla niestowarzyszonych i przyczynić się powinna znacznie do propagandy lekkiej atletyki.

Na ostatnim zebraniu zarządu Z. Z. wybrana została specjalna komisja w celu opracowania ostatecznego projektu odznaki sportowej. Skład komisji jest następujący: pułk. Sikorski pułk. Rupert, mjr. Dybowski i przedstawiciel P. Z. L. A.

W raidzie Polsko-Czechosłowackim, który się odbędzie w dniach od 7 do 14 czerwca r. b. wezmą również udział polskie maszyny wojskowe. Narazie desygnowana jest maszyna wyrobu własnego Centralnych Warsztatów Samochodowych t. zw. „OWS". Maszynę tę poprowadzi p. Mrajski.



Freyer, Jaworski, Sawaryn — *Fot. J. Ryś.*
W drodze powrotnej do Parku Sobieskiego prowadził już zwycięsca Freyer.

VI Bieg „Kurjera Polskiego" w Warszawie.

Bieg „Kurjera Polskiego" jest obok biegu Belwederskiego najstarszą tego rodzaju imprezą w stolicy i przywiązana jest doń tradycja silnej konkurencji i niespodziewanych wyników. Uprzednio, przez lat 5 z rzędu, odbywał się on przez ulice miasta, zaczynając na pięknym wiadukcie mostu Poniatowskiego, a kończąc przed redakcją Pisma. Wszyscy pamiętamy te tłumy widzów, które rok rocznie ustawiały się na szlaku biegu, obserwując zaciętą walkę znanych sobie coraz bardziej zawodników.

Pierwszym zwycięscą w 1921 roku był kpt. Baran (Pogoń), potem zabłysnął Ziffer (Korona) aby ustąpić miejsca w 1923 r. niestowarzyszonemu Woltersdorfowi (60 p. p.). W rok potem wszakże Ziffer, zmieniwszy barwy klubowe (Wisła), odnosi powtórne zwycięstwo, lecz 1925 rok odsuwa go już zdecydowanie na plan dalszy, a bieg wygrywa Sawaryn (Pogoń).

W roku bieżącym, wobec znanego zakazu władz urządzania sportowych imprez na ulicach miasta, trasę biegu musiano przenieść do parków i uczynić z niego bieg na przełaj. Długość trasy zmniejszono też znacznie i wynosiła ona około 4 klm., start i cel wyznaczono w Parku Sobieskiego, a główna część biegu rozegrała się w Łazienkach.

Skutkiem zbyt słabego reklamowania biegu na starcie stanęło tylko 42 uczestników, w czem śmietanka dystansowców warszawskich, oraz uprzedni zwycięscy: Sawaryn ze Lwowa i Ziffer z Krakowa.

Przypuszczano ogólnie, iż bieg wygra nie bez walki z Freyerem (Pol.) i Sawarynem (Pogoń) — Jaworski (A. Z. S.), bezkonkurencyjny zwycięsca narodowego biegu na przełaj. Tymczasem rzeczywistość przyniosła znów niespodziankę. W pierwszej części trasy prowadzi Łukaszewicz, mając za sobą dość blisko wymienionych trzech rywali (patrz zdjęcie str. 15). W powrotnej wszakże drodze do Parku Sobieskiego odpada on na 4 miejsce, a na czoło wysuwają się: Freyer, Jaworski i Sawaryn, biegnący niemal razem. Przy bramie do Parku stawka ta zaczyna tracić jednak dotychczasową łączność i na bieżnię wpada sam Freyer (Polonia) kończąc bieg w doskonałej formie i czasie 13 m. 9,4 sek. Jaworski (A. Z. S.) nadbiega o 70 mtr. za nim, jako dobry drugi, Sawaryn (Pogoń) o 100 mtr. jako trzeci. Dalsze miejsca zajmują: 4) Łukaszewicz (Polonia), 5) Centkiewicz (Varsovia), 6) Ziffer (Wisła), 7) Wituch (Warsz.), 8) Michalak (Warsz.), 9) Rossa (Polonia), 10) Orłowski (Polonia).

Zwycięsca Freyer przedstawia sobą typ dystansowca dla biegów na przełaj, a jego mała waga, świetne płuca i serca zapewniają mu ową wielką przewagę, jaką posiada nad wytrawnemi i lepiej trenowanemi technicznie rywalami.

Organizacja biegu nie pozostawiała nic do życzenia.



Senior biegaczy polskich, kpt. Kurletto, zajął w biegu „Kurjera Polskiego" jedno ze środkowych miejsc, wyprzedzając wielu młodych zawodników. *Fot J. Ryś*

Kongres Międzynarodowego Związku Tennisowego.

19 marca odbyło się w Paryżu ogólne zebranie F. I. L. T'a, które miało miejsce w Bibliotece Automobilowego Klubu (Place Vendome). Na zebraniu reprezentowane były nast. państwa: Australja, Austrja, Belgja, Kanada, Hiszpanja, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, Francja, Wielka Brytanja, Holandja, Węgry, Irlandja, Nowa Zelandja, Polska, Afryka południowa, Rumunja, Szwajcarja, Czechosłowacja, Jugosławja, i Portugalja, razem 19 państw, rozporządzających 51 głosami. Polska reprezentowana była przez p. Feliksa Łabuńskiego.

Gwoździem posiedzenia była sprawa stosunku F. I. L. T. do C. I. O. (Komitetu Międzyn. Olimpijskiego). Przed otwarciem rozpraw na ten temat, zebranie wysłuchało raportu dwuch swoich delegatów, wysłanych na Kongres praski, pp. de Bormana i Robetin'a. Na kongresie tym, na którym omawiane były, jak wiadomo, sprawy przyszłych Igrzysk Olimpijskich (reprezentowane były wszystkie sportowe związki międzynarodowe), zostały powzięte uchwały, wbrew życzeniom poszczególnych związków sportowych, a także F. I. L. T-a.

Po wysłuchaniu raportu de Bormana zebranie po ożywionej dyskusji jednogłośnie (przy jednym wstrzymującym się, Portugalji, którą przyjęto dopiero na tym zebraniu do F. I. L. T.) uchwaliło nast. rezulucję:

„F. I. L. T., po wysłuchaniu raportu pp. de Bormana i Robetin'a o Kongresie praskim, decyduje, że:

A). Udział związków należących do F. I. L. T. w Igrzyskach Olimpijskich jest praktycznie niemożliwym, jeżeli nie będą wypełnione nast. wymagania:

1) F. I. L. T. otrzymuje przynajmniej jedno miejsce (mandat) w C. I. O.

2) F. I. L. T. współdziała w organizacji technicznej i materjalnej zawodów lawn-tennisowych na Igrz. Olimp.

3) Określenie amatorstwa będzie przyjęte według statutu F. I. L. T.

4) W roku Igrzysk Olimpijskich będą miały miejsce także inne oficjalne zawody tennisowe; zawody tennisowe Igrzysk Olimpijskich nie będą miały tytułu Mistrzostw Świata.

B) Kopja tej rezolucji będzie dostarczona C. I. O. i wszystkim Międzynarodowym Związkom Sportowym.

Jak widać, uchwała powyższa jest rzeczą olbrzymiej wagi, gdyż w razie nieprzyjęcia jej przez Międzynarodowy Komitet Olimpijski F. I. L. T. nie weźmie udziału w Igrzyskach Olimpijskich w Amsterdamie i temsamem zawody tennisowe odpadną, ponieważ prawie wszystkie związki państwowe są reprezentowane w F. I. L. T. Nie wiadomo, czy C. I. O. zdecyduje się na tak poważny krok — zrezygnowania z tennisu na Igrzyskach. Z drugiej strony F. I. L. T. mało czem ryzykuje, tracąc Olimpijskie zawody tennisowe. Dla nikogo nie jest tajemnicą, że te zawody tennisowe nigdy nie mogły konkurować z takiemi imprezami, jak Davis Cup, Mistrzostwa w Wimbledonie, w Forest-Hill lub Paryżu; tradycja tych zawodów jest znacznie większa, niż Igrzysk Olimpijskich. F. I. L. T. jest jednym z najstarszych i najpotężniejszych związków sportowych, z którym C. I. O. musi się liczyć, w przeciwnym bowiem wypadku Igrzyska Olimpijskie stracą bardzo wiele.

Drugą kwestją bardzo ciekawą była sprawa piłek tennisowych. Jak wiadomo, istnieje wielka różnica pomiędzy piłkami angielskiemi (przyjętymi na wszystkich ważniejszych rozgrywkach europejskich) i amerykańskiemi. Dzięki temu tenniściści europejscy muszą przez dłuższy czas przyzwyczajać się do piłek amerykańskich w Stanach Zjednoczonych, amerykanie zaś do piłek angielskich w Europie. Piłka amerykańska, rzucona z wysokości 100 cali, odskakuje przeciętnie na 55—60 cali (1 mtr. 50 cm.), podczas gdy angielska na 50—55 cali, co stwarza różnicę 10 cali (25 cm.!). Każdy tennisista wie, czem jest dla gry różnica odskoku piłki, dochodząca do ¼ metra! Tak wielka różnica może wpływać aż nawet na zmianę stylu gry. Delegat angielski Stevens, który z ramienia F. I. L. T. przeprowadził w roku zeszłym badania praktyczne nad piłkami, zaproponował dla *„standaryzowania"* piłek zmienić § 3 prawideł gry w ten sposób, aby ustanowić granicę odskoku piłki na 52,5—57.5 cala (a nie 50—60 c. jak dotychczas) dzięki czemu przestanie prawie istnieć różnica pomiędzy piłkami angielskiemi i amerykańskiemi. Delegat Stanów Zjednoczonych zgodził się w zasadzie na tę propozycję, lecz zaproponował przed uchwałą ostateczną polecić zbadanie tej sprawy specjalnej komisji. Zebranie uchwaliło tę propozycję i wyznaczyło do komisji przedstawicieli: Stanów Zjednoczonych, Australji, Francji i Wielkiej Brytanji.

Do F. I. L. T. przyjęte zostały jednogłośnie dwa nowe związki państwowe: „Lawn Tennis Association of Egypt" i „Federation Portugaise de Lawn-Tennis" z prawem jednego głosu. Po posiedzeniu odbył się w lokalu Automobile Club de France bankiet dla delegatów, wydany przez prezydenta F. I. L. T., p. Canet'a, w którym prócz delegatów wzięło udział całe grono wybitnych tennisistów z Borotrą na czele, a także przedstawiciele kilku klubów paryskich. *Fellah.*

Przed meczem szermierczym Polska—Czechosłowacja.

Międzypaństwowe spotkanie szermiercze Czechosłowacja — Polska, organizowane przez Polski Związek Szermierczy, odbędzie się w Krakowie w dniach 17 i 18 kwietnia, w salach Kasyna Oficerskiego, przy ul. Zyblikiewicza. Protektorat nad meczem objął Prezydent Ministrów Aleksander Skrzyński.

Spotkanie to budzi bardzo wielkie zainteresowanie, jest to bowiem rewanż takiego samego meczu, który szermierze nasi zeszłego roku przegrali w Czechosłowacji. Czechosłowacka drużyna szermiercza jest drużyną wielkiej klasy międzynarodowej, w międzyczasie jednak i nasze siły do pewnego stopnia uległy poprawie.

Mecz odbędzie się w trzech rodzajach broni, w ten sposób, że w każdej broni walczy ze strony każdego państwa po czterech przeciwników ze sobą, co daje na każdą broń szesnaście spotkań, a na cały mecz 48. W szabli i florecie spotkania odbędą się na pięć „touches" t. j. cięć lub pchnięć, w szpadzie zaś na dwa pchnięcia.

Jak się dowiadujemy czesi wystawiają następujący skład drużyny: Sworcik, Jungmann, Torsky, Cernohorsky, Jarourek i Tille. Polskę natomiast reprezentować prawdopodobnie będą: ppłk. Golling, Papée, Segda, Ader, Małecki, Friedrich, Zabielski i Zagacki.

Poprzednie spotkanie w Pradze dało następujące wyniki na korzyść gospodarzy: w szabli i florecie 10:6, a w szpadzie $9^1/_2$:$6^1/_2$.

Organizacja tej pierwszorzędnej imprezy jest już należycie przygotowana i spodziewać się należy, iż szermierze nasi i tym razem z honorem potrafią reprezentować barwy Polski.

Kronika zagraniczna.

Wesołe święta w Budapeszcie. Turniej piłkarski, w którym wzięła udział praska Slavia oraz trzy najlepsze kluby miejscowe, M. T. K., U. T. E. i F. T. C., zakończył się skandalem, jakiego nawet w Budapeszcie dotychczas nie było. Mianowicie w czasie spotkania dwuch starych rywali, M. T. K. i F. T. C., sędzia Himler dopuścił przez swą stronniczość do takiego rozwydżenia, że pomiędzy graczami Braunem i Blumem doszło do walki wręcz, w rezultacie której Blum został znokautowany. Zanim sędzia zdołał usunąć zbyt krewkiego gracza z boiska, zjawiła się policja, Braun został aresztowany, a wraz z nim Molnar i Nadler ,którzy usiłowali przeszkodzić wyprowadzeniu swego kolegi. Po długich pertraktacjach zostają ci trzej gracze M. T. K. uwolnieni, jednak drużyna nie godzi się na dalszą grę w podobnych warunkach. Epilog całej tej sprawy odbędzie się w sądzie, który, mając bogate doświadczenia i w tej dziedzinie, potrafi odszukać właściwego winowajcę całego zajścia.

Wiedeński Hakoah rozpoczął już swą podróż do Stanów Zjednoczonych. W przejeździe przez Paryż rozegrał on zawody z kombinowaną drużyną Paryża; odbyły się one w „nieco" odmiennych warunkach, gdyż o godz. 9 wieczorem przy świetle elektrycznym wewnątrz krytego toru kolarskiego Buffalo. Zawodom, w czasie których zbito 22 lampy 500-świecowe oraz strzelono 14 bramek (10:4 dla Hakoahu), przypatrywało się około 8000 widzów.

W mistrzostwach Anglji, mimo całego szeregu niespodzianek, sytuacja nie uległa zmianom. Prowadzi i nadal Huddersfield Town, który po porażce 0:2 z Leicester City pokonał Westham United 2:1; wskutek przegranej drugiego w tabeli Arsenalu z Sunderlandem 1:2 oraz tego ostatniego z Westham United 2:3, różnica w punktach wzrosła do 8 i leader ma zapewnione mistrzostwo. Największe niespodzianki zgotowały Manchester City i Burnley, dwaj dotychczasowi kandydaci do drugiej ligi; pierwszy bije sławną Aston Villę 4:2, drugi twardą drużynę Birminghamu aż 7:1, tak że obecnie jeszcze dwum drużynom, Notts County i Leeds United, grozi niebezpieczeństwo opuszczenia I ligi. Z tego też względu końcowe spotkania w mistrzostwie zapowiadają się b. ciekawie, a większość drużyn ma do rozegrania tylko 3—4 zawodów. W II lidze prowadzą Sheffield Wednesday i Derby County — najprawdopodobniej zajmą też one opróżnione miejsca w I lidze.

Finałowe spotkanie o puhar Szkocji, rozegrane w Glasgow przy 100.000 widzów, zakończyło się niespodziewaną porażką najpoważniejszego kandydata na mistrza Szkocji, Celtic'u, który uległ St. Mirren'owi 0:2.

Tournée drużyn wiedeńskich Admiry i W. A. C. przyniosły im cały szereg sukcesów. Pierwsza po uzyskaniu nierozegranej z kombinowaną drużyną Konstantynopola, zwyciężyła w spotkaniu rewanżowym 2:1, podczas gdy W. A. C. pierwszą swą grą w Paryżu z Olimpique wygrał 6:1.

W mistrzostwach Rapid bije Viennę 1:0, Simmering — Sportklub 1:1, Amateure — Wacker 3:3. Prowadzą nadal Amateure, mając za sobą Hakoah, który zawdzięcza to stanowisko jedynie rozegraniu o 4 spotkania więcej od pozostałych drużyn.

Sezon amerykańskich zawodów lekkoatletycznych w hali krytej został zamknięty zawodami uniwersyteckimi w New-Yorku. Niespodzianką była porażka mistrza Ameryki, Hussey'a, w biegu 70 yardów do szweda Russela, który uzyskał czas 7,2 sek. W biegach na ¼ mili oraz 70 y. z płotkami odnieśli zwycięstwa zupełnie „nowi ludzie" — Ascher (48,8 sek.) oraz Hass (8,8 sek.), Hoff wraz z holendrem Paulenem przebywają już w Kalifornji, skąd rozpoczną tournée po Stanach Zjednoczonych.

Mistrzostwo Czechosłowacji w biegu na przełaj wygrał bezkonkurencyjny Drozda z Kolina przebywając dystans 7 km. w 24 m. 59,8 sek. Zwycięstwo drużynowe odniósł S. K. Zidenice (Brno).

Tegoroczny sezon tennisowy we Francji zapowiada się nadzwyczajnie. W ostatnich dniach maja odbędzie się w Paryżu spotkanie Stany Zjednoczone — Francja, będące rewanżem za wizytę francuzów w lutym r. b. w New-Yorku. Drużyna gości składać się będzie z najlepszych rakiet amerykańskich: Tildena, V. Richardsa i Williamsa. W pierwszych dniach czerwca rozegrane zostanie spotkanie pań Anglja — Francja oraz Międzynarodowe Mistrzostwa Francji, w których prócz uczestników powyższych turniei wezmą udział miss Wills i miss Ryan, tak że i męskie i żeńskie konkurencje będą obsadzone pierwszorzędnie. Z graczy polskich udział wezmą Czetwertyński i Kleinadel.

Niemieckie mistrzostwa tennisowe na placach krytych zakończyły się w grze pojedyńczej zwycięstwem przedwojennego mistrza Niemiec, Rahe'go, który w finale pokonał Spiessa 6:2, 8:6, 2:6, 3:6, 6:4; wygrał on również, wraz z rumunem Mishu, grę podwójną. Mistrzostwo pań wygrała Friedleben, grą podwójną para Friedleben — Lüdke.

Sześciodniowe wyścigi kolarskie w Paryżu, które zgromadziły najlepszych sześciodniowców całego świata, zakończyć się mogą zupełnie niespodziewanie zwycięstwem pary francusko-belgijskiej Marcot — Putzeis, która prowadzi w przedostatnim dniu zawodów, mając 418 pkt. Tuż za nimi znajdują się francuzi Wambst — Lacquehay z 258 pkt. Faworyci Mac Namara — Horan mają jeszcze szanse wygrania, gdyż znajdują się tylko o jedno okrążenie za pierwszymi, zaś Girardengo — Van Kempen, mając trzy okrążenia stracone, na zwycięstwo liczyć już nie mogą.

Pierwszy kolarz — azjata we Francji. Udział japończyka Kawamuro Kisso w wyścigu szosowym Paryż — Bourganeuf (400 km.) wzbudza sensację nawet wśród francuzów, dla których udział cudzoziemców nawet z drugiej półkuli jest rzeczą zupełnie zwykłą, tembardziej, że kilka startów japończyka na torze pozwoliło go ocenić jako doskonałego długodystansowca.



Hazena, rodzaj piłki ręcznej, importowana z Czech, przyjęła się wśród sekcji kobiecych klubów warszawskich na dobre. *F. Jyś.*

Obrazek z „Six jours" w Paryżu.



Znakomity sześciodniowiec Aerts odpoczywa pod opieką masażysty i żony, podczas gdy jego partner Choury „odrabia" stracony dystans.

Mistrzostwa piłkarskie w Krakowie na granicy niespodzianek.

Kraków był w niedzielę 11 kwietnia widownią nielada sensacji piłkarskich. Tak Wisła, potykając się z Jutrzenką, jak i Cracovia — z Makkabi, uniosły po dwa punkty w mistrzostwie prawie z nad brzegu przepaści. Jest rzeczą ogólnie znaną, że słabsze drużyny, grając ze znacznie silniejszemi, nie mają właściwie nic do stracenia, a za to wszystko do zyskania. Cóż dopiero mówić o takich, które, stojąc na szarym końcu tabeli, pragną z rozpaczliwym wysiłkiem posunąć się choćby o jedno miejsce naprzód, by ujść niebezpieczeństwa, które dla takich drużyn stokroć jest groźniejsze, niż dla pierwszego utrata prowadzącego miejsca. Że zaś przytem słabsza drużyna, grając z mocniejszą, gra lepiej a silna stosunkowo słabiej, więc niespodzianki w takich spotkaniach są liczniejsze niż w innych. Jakoż tak Cracovia, jak i Wisła, z nielada trudem zwyciężyły i zostały przytem dość znacznie postrzępione, a przebieg obu meczów w wielu wypadkach miał dla zwolenników obu faworytów charakter nader niepokojący.

Wisła — Jutrzenka 2:1 (1:0). Spotkanie to odbyło się na boisku Jutrzenki i w pierwszej swej części należało prawie w zupełności do czerwonych, którzy ujęli inicjatywę i przycisnęli, mimo przeciwnego wiatru, przeciwnika swego do bramki. Szczęście jednak w nieznacznej tylko mierze uwieńczyło starania napadu Wisły; wspomnieć przytem należy przestrzelony przez Kotlarczyka karny rzut. W każdym jednak razie do pauzy już uzyskuje Wisła prowadzenie przez bramkę Reymana, strzeloną głową z dobrego podania Adamka.

Po pauzie tylko kilka pierwszych minut należy nadal do Wisły. W czasie tym pada druga bramka dla Wisły, strzelona przez Czulaka, znowu z podania Adamka. Zaraz jednak potem natężenie gry u czerwonych słabnie i powoli dochodzi do głosu gospodarz boiska, a ataki jego stają się coraz częstsze i coraz groźniejsze. Ten stan rzeczy staje się powodem zaniepokojenia na tyłach Wisły, zdarzają się coraz częstsze nieporozumienia i w konsekwencji, przy jednej z nadarzających się sytuacji, pada bramka dla Jutrzenki, strzelona sprytnie przez Krumholca.

Wyrównanie wisi w powietrzu, gdyż Wisła zaniepokojona gra nerwowo, a Jutrzenka nie traci ducha. Wisła pragnie umocnić swe zwycięstwo i rozwija cały szereg ataków, z których żaden niestety nie przyniósł rezultatu. Nawet drugi karny, bity tym razem przez Reymana, broni dobrze grający Meller. Nie brak było pomyślnych sytuacji i dla Jutrzenki, zwłaszcza pod sam koniec zawodów miała ona wcale dobrą sposobność do wyrównania.

Jutrzenka sprawiła wszystkim poprawą swej formy dość dużą niespodzianką i była dla Wisły poważną trudnością. Atak, z wyjątkiem Krumholca, i pomoc, z wyjątkiem Steiglera, przedstawiają się jeszcze dość słabo, natomiast obaj obrońcy (zwłaszcza Offen) i bramkarz stanęli na wysokości tego ciężkiego spotkania.

Wisła grała do pauzy naogół dobrze, po pauzie jednak zaczęły u niej szwankować linje defenzywne i to w sposób wcale widoczny. W każdym jednak razie różnicę gry Wisły i Jutrzenki należy określić różnicą dużej części klasy. Zawody prowadził p. Seidner.

Cracovia — Makkabi 6:4 (4:3). Mecz ten miał chwilami przebieg groteskowy. Gdy pierwszą bramkę uzyskała wcale niespodziewanie Makkabi (już w czwartej minucie przez Schneidra I z podania lewego skrzydła), widownia przyjęła ten wypadek dobrotliwie do wiadomości i nie zaniepokoiła się nim zbytnio. Gdy jednak Makkabi prowadziła niebawem już 2:0 (po zdobytej przez Goldflussa bramce), a nawet w chwilę potem 3:1 (!), przyczem pierwszą dla Cracovii bramkę z podania Sperlinga zdobył Nawrot, a trzecią dla Makkabi — Blassbalg, nastroje zwolenników faworyta uległy poważnemu zmrożeniu.

Cracovia niedarmo jednak ma teraz silniejsze nerwy, niż miała je kiedykolwiek. Jeszcze bez mała ubiegłego roku taki stan bramek wystarczyłby do utraty przez nią zwycięstwa i cennych punktów. Teraz jednak, mimo że przeciwnikiem była Makkabi, która w spotkaniach z Cracovią często była nieobliczalna, drużyna nie straciła ani na chwilę ducha. Z szeregu ataków, doskonale prowadzonych przez Kałużę, zdobywa Ptak celnym strzałem drugą bramkę i wnet potem pada wyrównanie, osiągnięte przez Gintla, strzelającego niezawodnie karny rzut. Jeszcze przed pauzą szala przechyla się definitywnie na korzyść biało-czerwonych, tym razem przy bardzo niepożądanej dla Makkabi pracy własnego jej gracza, który nieszczęśliwie strzela samobójczą, czwartą dla Cracovii, bramkę.

Po pauzie Cracovia w dalszym ciągu umacnia swe zwycięstwo. W pierwszym i ostatnim kwadransie tej części gry zdobywa Cracovia piątą i szóstą bramkę (Ptak i Gintel z karnego) poczem tuż przed końcem Makkabi korzysta także z karnego i przez Blussbalga osiąga końcowy rezultat meczu.

Ostatecznie więc dwa dalsze punkty zapisała sobie w mistrzostwie Cracovia. Bez najmniejszego wątpienia zdobycz ta bezwzględnie należała się jej, Makkabi jednak dowiodła przy tej sposobności kapitalnej zwyżki swej formy, która być może ochronić ją jeszcze zdoła przed pozostaniem na ostatniem miejscu. W ataku Cracovii Kałuża jest znowu w doskonałej formie, a Nawrot obok niego przestawił się na łączniku bardzo dobrze, potwierdzając tem nasze zeszłotygodniowe spostrzeżenia. Inni gracze zademonstrowali tym razem grę nieco słabszą, z wyjątkiem Gintla, któremu nic zarzucić nie można.

Makkabi jest drużyną kilku talentów: para obrońców Schneidrów, pomoc i Blassbalg w napadzie, są tymi prawdziwymi filarami drużyny. Zwłaszcza Blassbalg zasługuje na miano doskonałego piłkarza, czego zresztą już w zeszłym roku dawał dowody.

Gra w całości przedstawiała się nader interesująco i przez dłuższy czas trzymała widzów w napięciu. Zawody prowadził p. Ziemiański.

Z ważniejszych spotkań B-klasy wymienić wypada z ostatniego tygodnia: Korona — Podgórze 0:0, Garbarnia — Olsza 2:1, Sparta — Unja 3:2. Spotkania rezerw dały następujące wyniki: Wisła — Jutrzenka 1:1 (0:0), Makkabi — Cracovia 1:0 (0:0).

F.

Cracovia—Pogoń 3:1.



Groźny moment przed bramką Cracovii. *F. Periy.*

LUBLIN.

Sezon piłkarski rozpoczęty został szeregiem spotkań towarzyskich W. K. S. lubelskiego z miejscowymi przeciwnikami. Wojskowi rozprawili się gładko, uzyskując dość duże cyfrowo jak na ich nie nadzwyczajną grę, wyniki. WKS — AZS. 5:0; dwudniowe zawody w Święta Wielkiejnocy z B-kl. Hakoahem dają dwie wygrane 6:0 i 4:1. Spotkania o mistrzostwo A-kl. rozpoczął debjutujący w tejże klasie AZS. wyjazdem do Zamościa, dla zmierzenia się z tamtejszym WKS. Uzyskał on dość dla niego zaszczytny wynik remisowy z twardą drużyną wojskowych.

Lublinianka — AZS. 7:1 (3:1). Pierwsze spotkanie na gruncie lubelskim o mistrzostwo zaznaczyło się przewidywanem zresztą zwycięstwem zeszłorocznego mistrza i obecnego kandydata na tegoż. Lublinianka nieco „odmłodzona", z latającym holendrem Stepankiem, którego zdolność w lawirowaniu od klubu do klubu jest godną zarówno podziwu, jak i uwagi. **M. D.**

Wszystkich pp. Korespondentów prosimy o odnowienie legitymacji na rok 1926 i jednocześnie ogłaszamy, że stare **tracą swą ważność z dniem 15 kwietnia r. b.**

Przed biegiem rozstawnym Łódź — Warszawa.

Dzień święta narodowego, dzień 3-go maja, podobnie jak w roku ubiegłym ma być świętem wesela, świętem tężyzny narodu, świętem, w którym szczęśliwie nieposlednią rolę odgrywać zaczął ostatniemi czasy sport, jako czynnik może najbardziej obecnie obrazujący moc ducha i tężyznę ciała.

I napewno tak jest. Przyglądając się bliżej wyczynom sportowym ostatnich czasów — trudno nie zauważyć, że wszędzie nieodłącznie fizyczna wytrzymałość jednostki czy też zespołu opiera się na silnej i nieugiętej woli, tym „*spritus movens*", narodów, które dane jednostki reprezentują. Wyprawy na Mont-Everest, liczne ekspedycje biegunowe, przepłynięcie żaglówką Atlantyku, kilkakrotne przebycie wpław kanału La Manche, bieg kolarski dookoła Francji, — Bouin, Kolehmainem, Nurmi, siedemdziesiąt ośm wyścigów ósemek Oxford-Cambrigde, blisko 100 klm. biegi narciarskie skandynawów — oto garstka wielkich czynów sportowych, wyników hartu ciała i ducha, przechodzących z pokolenia na pokolenie — nierzadko wyników poprostu narodowych.

Nie dziw też, że narody szczycące się największemi i najliczniejszemi „rekordami woli", jak je słusznie nieraz w sporcie nazywają, wiodą prym i w innych dziedzinach życia międzynarodowego w myśl pewnej acz starej zasady: „jaka jednostka — taki naród".

*
* *

Stoimy w obliczu największego dotychczas biegu rozstawnego w Polsce — biegu „Łódź — Warszawa".

Zapoczątkowany w roku ubiegłym bieg ten, o 48 trzy-kilometrowych etapach, ma być wyrazem tężyzny naszego młodego pokolenia, ma z roku na rok dawać świadectwo naszego postępu sportowego i orgnizacyjnego.

Tak więc z punktu widzenia sportowego i organizacyjnego należało w roku bieżącym — po zeszłorocznych doświadczeniach — dopuszczać do startu jedynie drużyny o uprzednio sprawdzonej, przynajmniej przeciętnej średniej zdolności biegowej, gdyż zeszłoroczne dorywcze zestawienie sztafet wykazało pod tym względem grube luki. Powiedzenie sobie: co tam! te 3 klm. przebiegnie każdy — jest może usprawiedliwione. Gdy chodzi tylko o jedne 3 klm. W sumie, niestety, przebiegnięcie 3 klm. w jednej sztafecie przez wszystkich 48 biegaczy w przeciętnym czasie 11—11.30 m., będzie się różniło znacznie od przeciętnego przebiegnięcia w innej, w czasie 12—13 m.; da to różnicę „tylko" 60—72 minut. Ten czas wypadałoby stracić na odczekanie w zamęcie położonej w mieście mety, na przybycie owych najpóźniejszych. Jest to naturalnie zbyteczne, gdy zawodnicy będą odpowiednio przygotowani i przesiani przez sito ścisłej kontroli przez wystawiających zespoły, i naturalnie punktualnie rozstawieni.

Ważną również rzeczą, specjalnie dla zawodników, jest podzielenie trasy na odcinki, dające możność należytej ochrony dla oczekujących na zmianę zawodników przed ewentualnem deszczem i zimnem: uważamy, że trasa powinna być tak podzielona by zmiany następowały w miejscach zamieszkałych. W ten sposób zasadniczy dystans 3 klm. musiałby uledz zwiększeniu lub zmniejszeniu, a towarzystwa, uprzednio powiadomione o podziale trasy, będą mogły i odpowiednio wykorzystać swych najlepszych i słabszym dać krótsze odcinki. Jest to może organizacyjnie nieco bardziej skomplikowane, jednak bardziej wskazane, niż postawienie zawodnika w szczerem polu pod słupkiem kilometrowym, i zdanie go na łaskę i niełaskę naszej często bardzo jeszcze w maju zmiennej aury. Wprawdzie sport ma wyrabiać hart ciała i ducha — pomyśli niejeden z czytelników — zapewniamy jednak tak myślących, że sport nie osiągnie napewno korzyści z zawodnika, moknącego i szczękającego zębami przez kilka godzin pod przydrożną wierzbą, przeciwnie, może to wyjść jedynie na niekorzyść i danej jednostki i sportu.

Na specjalną wzmiankę zasługiwałaby kwestja towarzyszących biegaczom samochodów. Zasadniczo każda drużyna powinna dysponować dwoma wozami: osobowym — kontrolnym i zabierającym rzeczy biegnącego zawodnika — oraz drugim zbierającym biegaczy i odwożącym ich na stacje zborne, któremi winny być stacje kolejowe. Kierownik grupki zawodników, którzy bieg danego etapu ukończyli, winien mieć dokładną instrukcję, dokąd ma ich odwozić, by nie powtórzyły się historje roku zeszłego, kiedy to po skończonym biegu „nieznani biegacze" wędrowali całemi kilometrami do stacji kolejowej.

W zestawieniu drużyn organizatorzy winni dążyć do samowystarczalności klubów i towarzystw i w tym kierunku rozwinąć silną propagandę. Jest to może w obecnej chwili w niektórych klubach wprost niewykonalne, jednak byłby czas najwyższy, by odpowiednie związki zmusiłby kluby do racjonalnej pracy, gdyż dystans 3 klm. jest w zasadzie z łatwością dostępny zarówno dla każdego lekko-atlety, jako też dla każdego piłkarza, wioślarza, pięściarza, szermierza czy kolarza. Stąd to należy szczerze poprzeć dążenia stwarzania drużyn klubowych — jako drużyn bardziej równych w stosunku do startujących drużyn wojskowych, harcerskich, strzeleckich i t. p. Zespół złożony z „asów" kilku klubów nie daje obrazu rozwoju naszego sportu, który wciąż powinien pamiętać o haśle „z ilości — jakość". Tak pojęte uczestnictwo klubów zmusi je do werbowania nowych członków, do metodycznej pracy, w której średni bieg powinien być legitymacją do dalszej pracy i specjalizacji.

Nie od rzeczy też będzie wspomnieć o nagrodach. Puhar dla klubu czy związku, potwierdzony odpowiednim dyplomem powinien być tą nagordą główną — przechodnią. Jako nagoda przechodnia zmienia puhar prawie z roku na rok swego właściciela — któremu pozostaje nadal tylko wspomnienie. Koniecznym jest tu więc i dyplom jako świadectwo nagrody — które ozdobi na wieczną rzeczy pamiątkę skromny lokal klubowy.

A poszczególni zawodnicy? Zapominamy zazwyczaj o tem, że o ostatecznym wyniku biegu decyduje suma pracy poszczególnych jednostek, którzy pracują dzielnie i skromnie wśród bezludnych pól i dróg na całość. Zasłużyli oni niezawodnie na pamiątkowy, chociażby najskromniejszy żeton — jeśli są w zwycięskiej drużynie oraz na jakieś „zaświadczenie sportowe", jeśli są członkami drużyn kończących bieg. Te zaś ostatnie winny bezwzględnie otrzymać pamiątkowe dyplomy z wymienieniem kolejności przybycia i nazwiskami uczestników. Dyplomy, tworząc tradycję sportową towarzystwa, wywierają pewną moralną presję na dalszą jego pracę oraz zobowiązują w stosunku do przeszłości i przyszłe pokolenia członków.

Ponieważ specjalnie w lekkiej atletyce wszystkie przeważnie nasze dotychczasowe poczynania były dosyć dorywcze, a związek ma napewno na sumieniu pewną pokaźną ilość niedoręczonych żetonów i dyplomów, byłby najwyższy czas by sprawy nagradzania potraktowane zostały solidniej, niż dotychczas, gdyż często rzeczy niedoceniane przez związek są sprawami dużego znaczenia dla szerokich rzesz zawodników oraz propagandy sportu. Czyż widomy znak sprawności fizycznej nie jest pociągającym do czynów tych, którzy go jeszcze nie zdobyli? Napewno — tak!! *Kurletto.*

Świąteczne imprezy sportowe we Francji.

Doroczny wyścig kolarski Paryż—Roubaix. — Finał europejskiego turnieju rugby. — Mecz szermierczy dwu mistrzów — Włoch i Francji. — Samochodowy Tour de France.

Kolarstwo, posiadające we Francji największą bodaj popularność z pośród wszystkich sportów, rozpopoczęło już swój sezon długodystansowych biegów szosowych tradycyjnym wyścigiem Paryż — Roubaix.

Wyścig ten, rozgrywany na dystansie 270 km., uważany jest za jedną z najpoważniejszych imprez szosowych, naturalnie poza Tour de France, to też zgromadził on na starcie elitę kolarstwa nietylko francuskiego, ale nawet europejskiego. Jednocześnie rozgrywany wyścig Paryż — Evreux nie wpłynął zupełnie na zmniejszenie frekwencji zawodników, bo też nie posiada tej tradycji i nie wzbudza tego zainteresowania, jak Paryż — Roubaix.

Bieg tegoroczny zaliczyć można do najlepiej udanych od czasów wojny i to nie tylko ze względu na ilość i jakość zawodników, ale i ze względu na rezultaty. Mimo, iż bieg tegoroczny był już 27 z rozegranych dotychczas (pierwszy w roku 1896), rzadko w jego historji spotkać się można z tak zażartą i ciekawą walką o pierwsze miejsca. Czas, osiągnięty przez czołową grupę przy marnych warunkach atmosferycznych (deszcz i wiatr na początku biegu), jest tylko o niecałe pięć minut gorszy od rekordu Fabera (bez prowadzenia) — 7 g. 30 m., zwycięscy biegu w 1913 r. i poza nim nie ustępuje żadnemu z powstałych, (nie licząc wyniku Bouhours'a z 1900 r. 7 g. 10 m. 30 s. z prowadzeniem przez samochód), które wahają się pomiędzy 8 a 10 godzinami, dochodząc nawet w 1919 r. do 12 g. 15 m. (zwyciężył H. Pelissier).

Jest to w miniaturze Tour de France — i dalsza wieczna walka konkurujących firm i fabryk rowerów, które nie opuszczają najmniejszej okazji dla zareklamowania swych artykułów. Z 220 zgłoszonych 124 miało startować w barwach poszczególnych firm, a drużyna Météore — Wolber składała się nie mniej nie więcej jak z 26 jeźdźców; kilka z nich posunęło się nawet do tego, że przewiozło swych zawodników samochodami po trasie, aby ich zapoznać dokładnie z terenem, jednem słowem — robi się wszystko, co można, dla zwycięstwa i reklamy.

Sam bieg podzielić można na dwie części: Paryż — Arras (196 km.) i Arras — Roubaix (74 km.). W pierwszej prowadzi bieg H. Pelissier, mając za sobą większość starych, doświadczonych kolarzy, w drugiej wysuwają się na czoło „młodzi", uzyskując bezapelacyjne zwycięstwo. Od samego startu na czoło wysuwa się grupa kilkunastu kolarzy, która stara się oderwać od pozostałych na dobre, doprowadzając tempo jazdy do 45 km. na godzinę; częściowo udaje się to jej. Przy Beauvais, po 72 km. jazdy, na przedzie znajduje się już tylko czterech: bracia H. i Ch. Pelissier, oraz Notter i Depauw; mają oni około 2 m. przewagi, ale od tej chwili pozostali zaczynają się zbliżać, odrabiając coraz bardziej utracony teren. Na czele zbliżających się nie widać jednak ani jednego z bohaterów przeszłorocznego Tour de France, którzy, zdawałoby się, powinni mieć jednak coś do powiedzenia w tym biegu. Najbliżej więc leaderów znajdują się Eelen, Rebry, van Slembroeck, Delbecque, natomiast Bottecchia, Frantz, Souchard, Gerard Debaets, Buysse, Aymo, H. Suter — ci wszyscy, między którymi rozgrywała się walka w Tour de France, pozostają się daleko w tyle i mimo wysiłków nie są w stanie odegrać w biegu najmniejszej nawet roli. Już w tej części biegu odpada kilkunastu uczestników biegu z powodu defektów maszyn, na reperacje zaś niema czasu.

Na punkcie kontroli w Breuteuil leaderzy mają już tylko 1 min. przewagi, jednak utrzymują się przy prowadzeniu aż do Doullens (164 km.), zwiększając nawet chwilami swą przewagę. Tempo jazdy słabnie bardzo widocznie i punkt kontroli w Arras mija już grupa piętnastu kolarzy. Grupa ta nie długo się jednak trzyma razem; kilka większych wzniesień pomiędzy Arras i Lens szybko ją rozbija na pomniejsze, coprawda w bardzo niewielkich odległościach od siebie. H. Pelissier trzyma się jeszcze w grupie czołowej, lecz jest już jedynym ze „starych" — otacza go sama młodzież: Eelen, van Slembroeck, Delbecque, a tuż za nimi Rebry i Colleu.

Ostatnie kilometry są widownią zaciętej walki. Co chwila któryś z młodych probuje uciec,, nie udaje się to jednak nikomu — zbyt dobrze pilnują się wzajemnie. Pelissier goni już ostatkiem sił; kilkakrotne sprinty, w których bierze jeszcze udział, wyczerpują go zupełnie; to samo dzieje się z Colleu'em i obaj oni mimo starań utrzymania się w grupie czołowej coraz bardziej pozostają w tyle, pozwalając się nawet wyprzedzić Notter'owi i Sellier'owi.

Ostateczna walka pomiędzy pierwszymi czterema rozegrała się już w samym Roubaix, gdzie nareszcie parze Delbecque — van Slembroeck udaje się ucieczka; walka pomiędzy nimi na ostatnich 100 mtr. kończy się zwycięstwem młodego belga Delbecque, który zdołał wyprzedzić swego rywala o trzy długości. Czas 7 g. 34 m. 42 sek., co daje szybkość przeciętną biegu 35,6 km. na godzinę. Tuż za nimi wpadają na metę Rebry i Eelen. również w szalonej walce, która kończy się zwycięstwem pierwszego o pół koła. Dopiero w trzy minuty po nich przybywają kolejno: 5) Notter — 7 g. 38 m. 50 s., 6) H. Pelissier, 7) F. Sellier, 8) Colleu, 9) Van de Castelle i 10) Benoit.

Asy Tour de France giną zupełnie — G. Debaets, najlepszy z nich w tym biegu, zajmuje 15 miejsce, J. Byusse — 26, Aymo — 34, H. Suter — 50, a Bottecchia



Moment z meczu rugby między Francją i Walją, rozegranego w Paryżu.

i Frantz wycofali się koło Arras. Los ich podzieliło ogółem 61 uczestników biegu, tak że na 147 startujących do mety doszło tylko 86.

*

* *

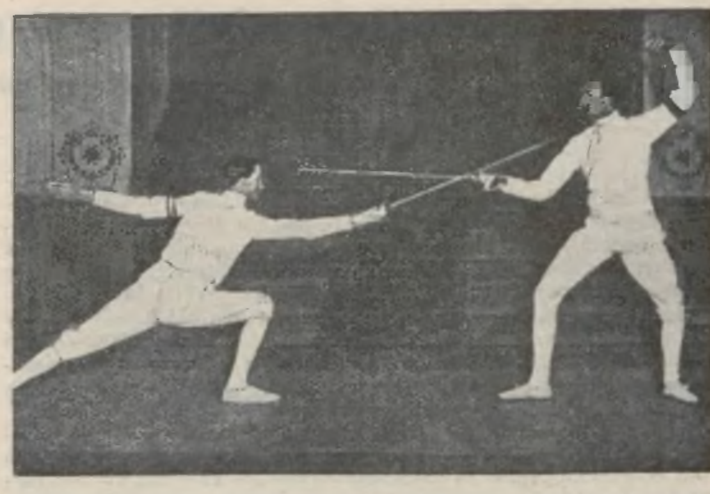
Turniej rugby pięciu państw, rozgrywany pomiędzy Anglją, Szkocją, Walją, Irlandją i Francją, który właściwie jest nieoficjalnym mistrzostwem Europy, gdyż pozatem jedynie w Rumunji sport ten jest rozpowszechniony na szerszą skalę, — zakończony został w święta Wielkiejnocy spotkaniem Walja — Francja w stadjonie Colombes pod Paryżem.

Francuzi, ponosząc dotychczas same tylko porażki, nie mieli i w tym spotkaniu najmniejszej nadziei na zwycięstwo i na zdobycie pierwszych punktów, tembardziej, że skład drużyny reprezentacyjnej został gruntownie zmieniony: starych internacjonałów zastąpiono mało znanemi graczami przeważnie prowincjonalnemi i okazało się, że są oni w wielu wypadkach lepsi. Eksperyment ten zakończył się coprawda niewielką porażką Francji w stosunku 5:7, ale mógł również, przy trochę większym szczęściu, przynieść jej pełny sukces, gdyż prowadziła ona do przerwy 5:0, gra zaś drużyny francuskiej stała na o wiele wyższym poziomie, niż w dotychczasowych spotkaniach. Możliwem jest, że „odmładzanie" drużyny przeprowadzono w zbyt radykalny sposób i że w razie pozostawienia kilku dawnych, rutynowanych graczy, zdołałaby ona utrzymać swe zwycięstwo, jednak stwierdzić trzeba, że osiągnięty wynik i gra francuzów przeszły wszelkie oczekiwania.

Dla 35.000 widzów przebieg spotkania był jedną wielką niespodzianką. Większość przybyła w chęci zobaczenia jednego z ostatnich już w tym roku występów międzynarodowych Francji, przygotowana zgóry na słabą grę i porażkę, gdy tymczasem już pierwsze minuty gry dają obraz wręcz odwrotny. Drużyna francuska, aczkolwiek techniczne wyszkolenie poszczególnych graczy i zgranie pozostawiały dużo do życzenia, zaczyna akcję tak żywiołowo, z takim „sercem" i zapałem, że uzyskuje na przeciąg całej pierwszej połowy przewagę nad bezwzględnie lepszą od siebie piętnastką Walji. Ataki suną jeden za drugim i jedynie dzięki nadzwyczaj ofiarnej grze tyłów przeciwnika rezultat pierwszej połowy nie wypadł korzystniej dla gospodarzy. Publiczność, zaskoczona doskonałą grą swej drużyny, przyjmuje w niej coraz żywszy i naturalnie głośniejszy udział, który dochodzi do zenitu, gdy w 22 m. Gerintes zdobywa pierwsze trzy punkty, do których Gonnet, wyzyskawszy próbę, dodaje jeszcze dwa. Francja prowadzi 5:0. Dalsze ataki nie są już tak groźne i Walja coraz częściej zaczyna przychodzić do głosu.

Po przerwie już pierwsze pociągnięcia gości wskazują na to, że wynik dotychczasowy nie będzie ostatecznym. Drużyna francuska okazuje zmęczenie we wszystkich linjach; walijczycy nacierają coraz silniej, napotykając na coraz słabszą obronę i wreszcie, po opuszczeniu boiska przez kontuzjonowanego Lafont'a, zdobywa Cornish t. zw. „drop goal", próbę wyzyskuje tenże gracz, co w rezultacie zmniejsza zwycięstwo Francji do 5:4. Groźba zupełnej utraty tak ciężko zapracowanego i tak pożądanego zwycięstwa wisi nad drużyną francuską; zrywa się ona jeszcze kilkakrotnie do ataków, z których jeden omal nie zakończył się zdobyciem dalszych punktów — Jaureguy zostaje zatrzymany z piłką tuż przed linją,a następny atak Walji kończy się zdobyciem przeniesienia przez Jones'a. Wynik 7:5 pozostaje już do końca.

Ostateczny stan tabeli spotkań pięciu państw jest następujący: 1) i 2) Szkocja i Irlandja — po 10 pkt., 3) Walja — 9 pkt., 4) Anglja — 7 pkt. i 5) Francja — 4 pkt. (po 1 pkt. za każdy rozegrany mecz).



Spotkanie dwu wszechświatowej sławy szermierzy: francuza Ducret i włocha Aldo Naldi.

*

* *

W tygodniu świątecznym gościł w Paryżu jeden z najlepszych szermierzy świata, mistrz Włoch Aldo Nadi. Uczestniczył on w akademji, w czasie której odbyło się jego spotkanie z doskonałym szermierzem francuskim, mistrzem ostatniej Olimpjady, Ducret'em. Mimo początkowej przewagi francuza, który prowadził 3:0, włoch pewnie wygrywa, osiągając stosunek „touches" 12:5 na swą korzyść. Projektowane w najbliższym czasie spotkanie Nadi'ego z bezwzględnie najlepszym szermierzem Francji, L. Gaudin, będzie stanowiło „clou" sezonu paryskiego, tembardziej, że szanse na zwycięstwo zdają się być zupełnie jednakowe.

*

* *

Raid samochodowy i motocyklowy dookoła Francji, organizowany wspólnie przez Automobile Club de l'Ile de France i Motocycle Club de France, rozpoczęty w dniu 4 b. m. startem w Paryżu przy Port Maillot, zgromadził na starcie 16 samochodów, sportowych i cyclecar'ów i 7 motocykli. Prowadząc przez najrozmaitsze tereny jest on doskonałą próbą wytrzymałości i sprawności maszyn i stanowi świetne pole dla doświadczeń.

Trasa tego olbrzymiego biegu, wynosząca około 4500 km., podzielona zostało na 15 jednodniowych etapów i przechodzi przez wszystkie większe miasta prowincjonalne, jak Rouen, Rennes, Nantes, Bordeaux, Bayonnę, Tulozę, Avignon, Lyon, Clermont-Ferrand, Dijon, Belfort, Strasburg, Reims, Lille, Amiens Beauvais z powrotem do Paryża. Długość poszczególnych etapów waha się pomiędzy 195 a 385 km.; w czasie raidu przewidziane są cztery półdniowe przerwy (Rennes, Bayonna, Clermont-Ferrand i Strasburg), w czasie których przeprowadzona zostanie kontrola stanu motorów oraz organizowane będą lotne wystawy maszyn, biorących udział w raidzie, jednym z głównych zadań którego ma być propaganda automobilizmu na prowincji.

Już w pierwszych czterech etapach ilość uczestniczących samochodów zmniejsza się o cztery małe wozy, które nie mogły sobie dać rady z drogami polnemi, rozmiękłemi wskutek ciągłego deszczu. Dalsza trasa, prowadząc doskonałemi szosami ale zato w okolicach górzystych, przedstawia nie mniejsze trudności, które ustąpią dopiero po przybyciu do Avignon.

Początek mistrzostw piłkarskich we Lwowie.

Wszyscy faworyci zdobywają po 2 punkty.

LWÓW.

Serja rozgrywek o mistrzostwo klasy A rozpoczęła się ubiegłej niedzieli. Sześć drużyn stanęło w szranki, nie bacząc na siekący deszcz i wiatr, ani na błotniste boisko. Pogoń z Lechją grała przedpołudniem, Sparta z Hasmoneą popołudniu, Czarni zaś z Polonją w Przemyślu. Mimo niepogody publiczność zjawiła się tłumnie na zawodach, żądna widoku walk o punkty, które są największą atrakcją dla widza, a podnietą do ofiarnej i ambitnej gry dla gracza, który widzi swą drużynę albo na czele mistrzowskiej tabeli, lub w toniach II klasy. Pierwsze spotkania nie przyniosły żadnych niespodzianek, faworyci, jak było do przewidzenia zwyciężyli, tak że początek mistrzostwa rozegrano „normalnie".

Pogoń — Lechja 8 : 2 (2 : 0). Juniorzy i rezerwy Pogoni i Lechji do tego stopnia zniszczyły rozmokłe z powodu deszczu boisko 40 p. p. na Pohulance, że reprezentacyjne drużyny musiały dosłownie brnąć w błocie po kostki. Obydwie drużyny wystąpiły w komplecie. Początkowo gra Lechja zupełnie równorzędnie, broni się zupełnie poprawnie, obstawia środkową trójkę mistrza, a nawet niebezpiecznie atakuje. Z każdą minutą jednak Pogoń zyskuje na terenie, a podsunąwszy się pod bramkę przeciwnika, zaczyna ją zasypywać niebezpiecznemi strzałami. Bramkarz Lechji dotrzymuje placu do 12 minuty, dobitego strzału Kuchara nie jest jednak w stanie zatrzymać. Pogoń prowadzi 1 : 0. Nie zraża to zupełnie Lechji, gra waży się to na jedną, to na drugą stronę, z tą jedynie różnicą, że każdy atak Pogoni kończy się silnym strzałem do bramki przeciwnika, podczas gdy Lechja strzela słabo i niecelnie. W 30 minucie Bacz wykorzystuje wybieg Rekszyńskiego i pakuje po raz drugi piłkę do siatki. Łatwość zdobycia bramki przez Bacza zaczyna wróżyć większą klęskę Lechji, która stara się usilnie wyrównać, wysiłki jednak kończą się na linji pola karnego Pogoni. Urich rani Wieczystego II w kolano, co powoduje zejście obu z boiska, tak że drużyny aż do końca zawodów grają w 10-tkę. Pogoń po zmianie miejsc zaczyna formalnie zasypywać bramkę Lechji serjami strzałów, zdobywając w 7, 9 i 19 minucie dalsze trzy bramki przez Kuchara i Garbienia.

Teraz przychodzi kolej na Lechję, ograniczającą się jedynie do sporadycznych wypadów. Fichtel odbija piłkę ręką, za co sędzia dyktuje karny, zamieniony przez Muszyńskiego w pierwszą bramkę. Następuje znowu serja bramek strzelonych przez Pogoń. W 26, 36 i 38 minucie strzelają Szabakiewicz, Bacz i Kuchar dalsze trzy bramki, ustanawiając wynik. W ostatniej minucie obrona Pogoni, lekceważąc przeciwnika, pozwala Prassowi na solowy bieg, uwieńczony skutecznym strzałem. Rogów 8 : 0 dla Pogoni, która okazała się, szczególniej w drugiej połowie, przeciwnikiem o klasę od Lechji lepszym. Zawody prowadził niezdecydowanie p. Decowski. Widzów około 800.

Hasmonea — Sparta 4 : 2 (2 : 2). Hasmonea: Goldstein, Redler, Birnbach, Schneider, Fleischer, Parnes, Hoch, Steuermann, Mahler, Wolfsthal, Werter. Sparta: Dybczak, Olejniczak, Rusinek, Kosicki, Majcherczyk, Schab, Morawiec, Murski, Asłanowicz, Małecki, Kagan. Sparta, wspomagana wiatrem, przeprowadza z miejsca silny atak, który Hasmonea likwiduje i momentalnie przeprowadza atak o wiele jednak skuteczniejszy, gdyż strzał Steuermanna kończy się niespodziewanie zdobyciem bramki. W 3 minucie Hasmonea prowadzi 1 : 0! Obydwie drużyny grają tak szybko i ostro, że gra przenosi się błyskawicznie od bramki do bramki. Tak Sparta jak i Hasmonea chcą z miejsca zgnieść swego rywala. Hasmonea umiała to dotychczas doskonale zastosowywać, tym razem jednak natrafia na godnego siebie przeciwnika, który odpowiadał pięknem za nadobne, mając te same zamiary, by w początkowej ofenzywie zapewnić sobie zwycięstwo, a później szachować przeciwnika. Starcie się tych dwu akcji wytworzyło grę piękną, szybką, efektowną, zażartą, tak długo, aż jedna z drużyn nie padła ofiarą swego własnego tempa. Już w 8 minucie zdołała Sparta wyrównać ze strzału Murskiego, Hasmonea więcej atakuje, Sparta rzadziej, lecz skuteczniej, zdobywając w 17 minucie zupełnie prawidłową bramkę, której sędzia, rzekomo z powodu spalonego, nie uznał. W 27 minucie zdobywa Sparta drugą bramkę, po całym okresie bombardowania bramki biało-niebieskich. Był to jednak najwyższy wysiłek z jej strony. Po zdobyciu tej bramki nastąpiło załamanie i Hasmonea coraz bardziej opanowuje pole, grając poprawnie taktycznie, podczas gdy akcje Sparty są chaotyczne i nie wykończone. Za faul zdobywa Fleischer z rzutu karnego wyrównującą bramkę, chociaż mogło się to stać dwie minuty wcześniej, kiedy Steuermann wpakował istną bombę do siatki Sparty, piłka z niej momentalnie wyleciała, sędzia zaś bramki nie uznał. Po zmianie miejsc Sparta nie jest przeciwnikiem z pierwszej połowy, Hasmonea góruje na całej linji, szczególnie gdy Mahler zdobywa w 10 minucie trzecią bramkę. Nadarza się jeszcze Sparcie sposobność wyrównania; sędzia dyktuje przeciw Hasmonei rzut karny, który jednak zostaje przestrzelony. Sparta gra z poświęceniem, lecz z bezładnej gry jej widać, że nie wierzy w możliwość wyrównania. Zawody prowadził p. Szyba. Widzów 3.000.

PRZEMYŚL.

Czarni — Polonia 3 : 1 (0 : 1). Trzecie spotkanie o mistrzostwo odbyło się tym razem zupełnie spokojnie, mimo że zwycię-

Polonia — Legja 6 : 1.



Niebezpieczny moment pod bramką Polonii likwiduje w ładnym stylu bramkarz Jaworski. *Fot. Ryś.*

żyła drużyna lwowska. **Czarni:** Winnicki, Hawling, Kmiciński, Konopasek, Witkiewicz, Dąbrowski, Wójcik, Kopeć IV. Sawka, Chmielowski. Wronka. **Polonia:** Schwarz, Radwański, Hurła, Hubariw, Kwiatkowski II, Ekiert, Menczak, Siuda, Konicyn, Kowalski, Kwiatkowski I.

Polonia wybiera pole z wiatrem. Mimo to gra jest zupełnie otwarta. Obydwie drużyny grają bardzo nerwowo i „ostro". W 16 minucie zawinia Dąbrowski karny rzut za nastrzeloną rękę — Polonia strzela bramkę i prowadzi do końca pierwszej połowy, mimo doskonałej gry napadu Czarnych. Po pauzie Czarni przeprowadzają ostry atak, zakończony rogiem, który bije precyzyjnie Wójcik. Groźną sytuację „wyjaśnia" Hurła ręką, za co sędzia dyktuje rzut karny, skutecznie wykonany przez Chmielowskiego. Czarni mają obecnie bezwzględną przewagę. Wkrótce potem strzela Chmielowski 2-gą i 3-cią bramkę, wykorzystując błąd Schwartza. Rogów 5:2 dla Czarnych. Zaprezentowali się oni bardzo dobrze, szczególnie wyróżniła się obrona z Hawlingiem, który miał swój bardzo dobry dzień, Konopasek, Witkowski i zdobywca trzech bramek Chmielowski. W Polonii bramkarz, obrona, Kwiatkowski II, Menczak i Konicyn.

Sędziował kpt. Gött. Widzów 1000. Po pierwszej rozgrywce stan mistrzostw przedstawia się następująco: Pogoń, Czarni i Hasmonea po 2 pkt., Lechja, Sparta i Polonia po 0 pkt.

Polonia — AZS. (Lwów) 4:1. Pierwszy w tym roku mecz Polonji (5 b. m.) z najsilniejszym bezsprzecznie zespołem B-klasowym okręgu lwowskiego zakończył się zupełnie zasłużonem zwycięstwem przemyślan. Drużyna Polonii przedstawia się w sezonie bieżącym zupełnie dodatnio — zwłaszcza wybija się w niej na pierwszy plan atak. Sympatycznie wygląda drużyna akademików, która stanowi zespół dość wyrównany, bez żadnych wybitnie słabych, ale też bez wybitnie dobrych punktów. Zawody prowadził zupełnie poprawnie p. Szor.

Sekcja kolarska Polonii ogłosiła świeżo program sportowy na sezon wiosenny. Program bardzo urozmaicony przewiduje cały szereg wycieczek, z których pierwsza odbyła się już 11 b. m., a ponadto kilka dni zawodów i tak: 5 maja wyścigi dla członków przemyskich klubów sportowych, 16 maja cyclo-pedestre 25 km., 23 maja wyścig o mistrzostwo Polonii 50 km., oraz 20 czerwca wyścig 100 km. o mistrzostwo województwa lwowskiego.

GÓRNY ŚLĄSK.

Klub Cyklistów 05 (Katowice) urządził ostatniej niedzieli zawody popisowe na sali w jeździe rowerowej i piłce rowerowej. Ten dział sportu kolarskiego poza G. Śląskiem zupełnie nie jest uprawiany.

Do ostatnich zawodów staneły trzy kluby cyklistów, a mianowicie: Katowice 05, Mała Dąbrówka i Siemianowice. Popisy odbyły się na sali „Powstańców", dookoła której oraz na galerji rozmieszczono widzów w ilości około 500. Salę odpowiednio zabezpieczono i wyznaczono polami gry i bramkami 2×2 mtr.

Na program zawodów złożyły się następujące punkty: 1) Raid szkolny (popis w jeździe sztucznej, przy której wolno się trzymać stale kierownicy) wykonany przez czterech jeźdźców M. Dąbrówki; 2) takiż raid 6 kolarzy Katowice 05; 3) ditto 6 kolarzy M. Dąbrówki; 4) raid sztuczny (przy którym wyjątkowo tylko na skrętach trudniejszych wolno jedna ręka prowadzić kierownicę) 4 jeźdźców 05; 5) popis w jeździe dwu „honorowych" członków 05 w wieku 5 i 6 lat na trycyklach; 6) raid szkolny mieszany, 3 pary, wykonany przez pp. Larischównę, Neugebauerównę i Lehnertównę; 7) jazda popisowa sztuczna pary narzeczonych Jelinek i Larischówna; 8) jazda sztuczna akrobatyczna pary jeźdźców na jednym rowerze, a to dorosłego zawodnika z 9-letnim chłopcem.

Po krótkiej pauzie rozpoczęto zawody w piłkę rowerową.

Zawody rozegrano następujące: 05 Katowice II — Mała Dąbrówka II 5:5 (2:3). M. Dąbrówka III — Siemianowice I 1:4 (1:3). M. Dąbrówka I — Katowice 05 (druż. wojskowa) 10:1 (4:0). Ostatnia gra była nadzwyczaj emocjonująca i piękna, przyczem szczególnie wyróżniał się gracz Ziemba z M. Dąbrówki, który sam uzyskał 8 punktów.

Piłka nożna. Zimna, prawie jesienna pogoda nie bardzo graczom sprzyjała. Mimo to rozegrano mecze o mistrzostwo A i B klasy, z których wyniki podajemy.

K. S. Ruch (Wielkie Hajduki — Amatorski 6:3 (5:1). 06 Katowice — Naprzód (Lipiny) 1:1 (1:1). K. S. Rozdzień — Orzeł (Wełnowiec) 4:4 (0:2), 07 Siemianowice — Czarni (Chropaczow) 3:0 (0:0). K. S. Słowian (Bogucice) — K. S. Nikisz 20 11:0 (3:0), K. S. Dab — Przebój (Król. Huta) 4:1 (2:1). K. S. Brynica — Kresy (Król. Huta) 0:1. 06 Mysłowice — K. S. Kolejowy 1:6 (1:4). K. S. Śląsk (T. Góry) — Iskra (Siemianowice) 1:2 (1:1). K. S. Silesia (Łagiewniki) — Ziednocz. Przyj. Sportu (K. Huta) 1:8 (0:3), Kresy (K. Huta) — Wełnowiec 25 2:0 (0:0). Lechia (Murcki) — Katowice 06 (rez.) 4:1 (3:1). Walka (Makoszowy) — Zgoda (Bielszowice) 3:2 (2:1). Po ostatnich zawodach w tabeli mistrzostw klasy A prowadzi zupełnie pewnie I. F. C. Katowice, zaś Pogoń, która uzyskała dotychczas tylko 1 punkt, spadnie prawdopodobnie do klasy B. Chyba, że sławny „zielony stolik" wynajdzie jak zwykle znowu jakieś „ale". **Jeszt.**



Sztafeta Cracovii, która zwyciężyła w biegu organizowanym dn. 5 b. m. *Fot. Periy*

II Nadwiślański bieg na przełaj.

W niedzielę 11 b. m. odbył się w Krakowie drugi ogólnopolski nadwiślański bieg na przełaj, organizowany przez sekcję lekkoatletyczną krakowskiego A. Z. S-u. Bieg ten uważać trzeba za udaną w pełni imprezę, tak pod względem jakości zawodników, jak i samej organizacji zawodów. Na starcie stanęli prawie wszyscy lepsi dystansowcy Krakowa, prócz nich zaś należycie zaostrzyli konkurencję: Foryś z Warszawianki i kilku innych zawodników miejscowych.

Trasa biegu, długości 4150 m. (przemierzona dokładnie) ułożona była bardzo dobrze, z powodu jednak niepomyślnych warunków atmosferycznych przestawiała dość poważne zadanie dla zawodników.

Tuż po starcie leaderem biegu zostaje, według ogólnego spodziewania, Foryś (Warszawianka) i ani na chwilę z miejsca tego nie ustępuje. Za nim, z nieznacznemi tylko zmianami w czasie biegu, posuwa się grupa konkurentów o drugie miejsce, z których Motyka Z. (A. Z. S.) bardzo poważnie zbliża się do zwycięscy i kończy bieg w nieznacznej stosunkowo odległości za Forysiem (około 25 m.).

Bieg miał klasyfikację indywidualną i drużynową. Wyniki indywidualne były następujące: *I. Foryś (Warszawianka 14 m. 46,7 sek. II. Motyka Z. (A. Z. S.) 14 m. 57,2 sek.* III. Baran 15 m. 28,2 sek. (Koło Mł. Akad. Wieliczka), IV. Chudoment (Legja), V. Motyka St. (A. Z. S.), VI. Sittko (Szopienice), VII. Dobrzański (Wisła), VIII. Sokół (Cracovia), IX. Kaczor (Legja), X. Mikołaj (Mała Dąbrówka Z. Z.), XI. Trnka (A. Z. S.) i t. d.

Drużynowo odnosi zwycięstwo drużyna Akademickiego Związku Sportowego, osiągając 18 punktów, drugą jest drużyna R. K. S. Legja 27 punktów, trzecią drużyna Wisły 39 punktów. Zgłoszonych zawodników było 45, na starcie stanęło 36. Organizacja zawodów dobra. *(f.).*

WARUNKI PRENUMERATY „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO"

Miesięcznie **2,80 zł.**, kwartalnie **8 zł.;** dla prenumeratorów „Tygodnika Ilustrowanego" prenumerata ulgowa wynosi miesięcznie **1,80 zł.**, a kwartalna **5.40 zł.**

Wpłacać ją można w Administracji pisma, ul. Zgoda 12, oraz na konto czekowe w P. K. O. Nr. 150.005.

Pierwsza kolejka mistrzostw piłkarskich związku Warszawskiego zakończona.

WARSZAWA.

Pierwsza kolejka rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo klasy A została zakończona. Obyło się narazie bez „tradycyjnych" protestów, aczkolwiek wyniki gier często nie odpowiadały prawdziwemu stosunkowi sił drużyn walczących.

Jak z podanej poniżej tabelki widać, pierwsze miejsce zajmuje obecnie Warszawianka, mając wszystkie mecze wygrane i stosunek bramek 16 : 6. Zadecydowało o tem jej pierwsze zwycięstwo nad Polonią, która wszakże dalszemi wynikami dowiodła, że mimo wszystko jest jeszcze drużyną lepszą. Kandydat na nowego mistrza, rozpocząwszy mistrzostwo ładnym startem, wykazuje stale spadek formy i jeżeli tak dalej pójdzie, w drugiej kolejce gier niechybnie utraci parę punktów.

Legja ciągle jeszcze nie może się zdecydować na radykalne odmłodzenie drużyny, a kierownictwu wydaje się, że ustawianie do składu piłkarzy, którzy dawno już powinni „zawiesić buty na kołku" jest celowem. Nie mamy tu naturalnie na myśli weteranów tej miary, co Mielech. Ten ostatni długo jeszcze pokazywać będzie, gdy zechce, młodemu pokoleniu, jak należy rozumieć grę skrzydłowego ataku. Aby wszakże praca Mielecha odniosła skutek, musi on mieć w ataku, poza Łańką, innych jeszcze partnerów. Z atakami drużyn stołecznych jest zresztą ogólnie wielka bieda, a żadna z drużyn nie posiada choćby stałej, rozumiejącej się i zgranej czwórki, nie mówiąc już o całej piątce.

Harcerska Varsovia, która wywalczyła sobie czwarte miejsce w tabeli, nabyła wprawdzie przez ostatni rok nieco „ogłady meczowej", lecz pozostała nadal drużyną najsurowszą ze wszystkich. I tu kierownictwo musi zrozumieć, że walory fizyczne i zapał nie są jeszcze wszystkiem, a trening techniczny stanowi niezbędny program ćwiczeń piłkarza. Doskonałym nabytkiem dla Varsovii jest środkowy napastnik Wróblewski, jedyny nieźle wyszkolony technicznie gracz.

Zespołem najrówniej dobranym jest niewątpliwie Korona. Posiada ona niezłego bramkarza w Olewskim, doskonałych technicznie pomocników Fochta i Kocha, oraz wcale groźny atak z lotnemi skrzydłami i dobrym bardzo strzelcem Wąsowiczem. Stosunkowo najsłabszą częścią drużyny jest obrona, gdyż ani Zollar, ani Badowski nie umieją szybko biegać. Pozatem obaj oni posiadają wcale pewny wykop i są nieźli technicznie.

Czarni z Radomia reprezentują typową klasę prowincjonalną; potrafią oni gładko przegrać 9 : 0 z Koroną i grozić Legji wyrównaniem wyniku 3 : 4! Nic więcej narazie powiedzieć o tej drużynie nie można.

Polonia — Legja 6 : 1 (3 : 0). Takiej porażki, jaką poniosła Legja w ubiegłą sobotę, nikt nie oczekiwał. O ile sądzić można, wojskowi spodziewali się nawet zwycięstwa, a conajmniej honorowej nierozegranej. Tymczasem los, dobra gra ataku Polonii i nieudolność Akimowa w bramce Legji, wszystko to złożyło się na formalną jej klęskę.

Drużyny wystąpiły w następujących składach: **Legja.** Akimow, Krassowski, Amirowicz, Szajnert, Sliwa, Wójcik, Mielech, Zmuda, Łańko, Sobolta i Krawuś. **Polonia.** Jaworski, Bułanow II, Czajkowski, Hamburger, Loth I, Loth IV, Krygier, Ałaszewski, Grabowski, Tupalski, Olasek, — a więc bez Emchowicza i Lotha II.

Stan mistrzostwa klasy „A" W. O. Z. P. N. dnia 11 b. m.

NAZWA DRUŻYN	Warszawianka	Polonia	Legja	Varsovia	Korona	Czarni	bramki strzelone	bramki stracone	punkty
1) Warszawianka	X	3:2	3:0	1:0	3:2	6:2	16	6	10
2) Polonia	2:3	X	6:1	5:1	6:0	3:1	22	6	8
3) Legja	0:3	1:6	X	2:1	2:1	4:3	9	14	6
4) Varsovia	0:1	1:5	1:2	X	3:2	1:1	6	11	3
5) Korona	2:3	0:6	1:2	2:3	X	9:0	14	14	2
6) Czarni	2:6	1:3	3:4	1:1	0:9	X	7	23	1



Bułanow II (Polonia), jeden z najlepszych obrońców, w charakterystycznym skoku do piłki. *Fot. Ryś.*

Pierwsza połowa meczu nie uwidocznia niczyjej przewagi, a tylko dzięki błędom Akimowa strzela Polonia dwie bramki (Grabowski, Ałaszewski), poczem już rzetelnie zapracowaną, trzecią (Grabowski). Bramkarz Polonii, gracz trzeciej drużyny, wykazał równocześnie sporą ilość zalet, jak: dobre ustawianie się, odwagę i wcale pewne opanowanie techniczne piłki.

Po przerwie Legja słabnie zupełnie i ogranicza się do sporadycznych wypadów Krawusia i Mielecha, które spełzają na niczem skutkiem słabej gry łączników. Polonia natomiast ciśnie teraz zdecydowanie i strzela dalsze 3 bramki, znów przez Grabowskiego (2) i Ałaszewskiego (1). Jedyny punkt dla wojskowych zdobywa Łańko dalekim plasowanym strzałem w słupek, skąd odbita piłka wpadła do siatki. Sędziował niezbyt pewnie p. Przeworski.

W Polonii najsłabiej grali Loth I i Tupalski. Ten ostatni zwłaszcza wykazuje dziwną nieruchliwość i niechęć walki o piłkę. Debjut Olaska na skrzydle udał się zupełnie, a Krygier po dłuższej przerwie czuł się jak zwykle „swobodnie" na boisku. Na specjalne wyróżnienie zasługuje tym razem Ałaszewski i Bułanow II, gdyż znajdują się oni w świetnej kondycji fizycznej.

Legja miała swe podpory w Sliwie, Mielechu, Krawusiu i Łańce. Obrona słaba, boczni pomocnicy nie mogli utrzymać skrzydeł przeciwnika.

Varsovia — Czarni 1 : 1 (0 : 0). Mecz ten rozegrano w Radomiu i zakończył się on zdobyciem pierwszego punktu w mistrzostwie przez Czarnych. Mimo przewagi Varsovii, nie zdołała ona zwyciężyć i musiała zadowolnić się wynikiem nierozstrzygniętym.

Warszawianka — Korona 3 : 2 (2 : 2). W spotkaniu tem Warszawianka omal nie utraciła jednego lub dwu nawet punktów, gdyż zwycięstwo jej nie było zasłużonem. Wpłynął na to bezpośrednio błąd sędziego, który uznał decydującą bramkę strzeloną ze spalonego, a pośrednio fakt, iż Korona grała w ciągu 82 min. w 10 osób — bez doskonałego Wąsowicza kontuzjowanego zaraz na początku meczu. Zresztą sam obraz gry nie uwydatnił bynajmniej przewagi zwycięzców, którzy musieli się równie energicznie bronić, jak i pokonani.

Mistrzostwa rezerw klubów klasy A dały następujące wyniki: Legja II — Polonia II 2:1, Warszawianka II — Korona II 3:1. Prowadzą obecnie dwie pierwsze drużyny, mając po 6 pkt. każda.

Mistrzostwa klasy B weszły w stadjum najgorętszych walk. Nieoczekiwane wyniki przyniosły ostatnie mecze, gdyż dwie zamiejscowe drużyny pokonały na gruncie warszawskich swych groźnych i pewnych zwycięstwa rywali.

Tak więc 22 p. p. z Siedlec zjawił się „nagle" na wyznaczony sobie termin, aczkolwiek dwukrotnie już oddawał dobrowolnie punkty przeciwnikom i po zaciętej walce, będąc cały czas słabszym od Makkabi... pokonał ją 2:0! Sędziował p. Wąsowicz.

Równocześnie na innem boisku Radomskie Koło Sportowe zwycięża Pogoń w stosunku 1:0. Tu jednak wynik był zasłużony, gdyż goście okazali się zespołem naogół lepszym. Sędziował p. Panc.

W sobotę dnia 10 b. m. odbył się trzeci mecz z tego cyklu, przynosząc dużą porażkę Wisły (0:4) zadaną jej przez Orkan. Sędzia p. M. Walczak.

W mistrzostwie klasy C padły następujące wyniki: Lechja — W. K. S. 4:1, Stolica — Żyrardowianka 4:1 i Ascola — Marymont 2:0.

WILNO.

Wilja — Makkabi 1:0. Boisko Makkabi. Pierwsze zawody w tym roku rozegrano podczas świąt. Gra ospała, widać brak treningu w obu drużynach. Wilja, lepsza technicznie, ma lekką przewagę. W 24 minucie Mikołajew strzela ładną bramkę dla Wilji, lecz Makkabi protestuje, twierdząc, że „przedtem była ręka". Sędzia p. Bankiewicz jednakże bramkę uznaje, na co Makkabi odpowiada zejściem z boiska. Podziwiać należy brak dyscypliny i niesforność graczy Makkabi, która powinna być ukarana przez Wydział Gier i Dyscypliny, a to tembardziej, że z boiska schodzi już nie po raz pierwszy. W danym wypadku główną winę ponosi kapitan drużyny Birnbach, który zamiast uspokoić graczy, nakłonił ich do zejścia. Zawody te przez sędziego zostały odgwizdane, poczem rozegrano 30-minutowe zawody treningowe, które jednak żadnego wyniku nie dały. Z Wilji na wyróżnienie zasługuje Wiro-Kiro, Grabowiecki, Misiura oraz Leszczyński; Makkabi dobrych graczy miała w Birnbachu i Szmuklerze. Publiczności 1500 osób.

Dnia następnego drużyny spotkały się po raz drugi, tym razem również bez wyniku. Gra żywa i ładniejsza niż dnia poprzedniego, z wielką przewagę Wilji. Doskonale się spisywał bramkarz Makkabi, który obronił kilka pewnych bramek. Wilja, w zupełnie odmłodzonym składzie, grała nieźle, brak jej tylko zgrania w ataku. W obronie dobrze grał Mackiewicz, w ataku zaś Leszczyński przypomniał sobie dawne czasy, grał ambitnie i był najlepszym z całej drużyny. Rogów 6:1 dla Wilji. Zawody prowadził uważnie p. Łebkowski. Widzów przeszło tysiąc.

1 p. p. leg. — Makkabi 5:1 (4:1). Mistrzostwa klasy A. Boisko 1 p. p. leg. Przez cały dzień lał deszcz, tak że dostęp do boiska, położonego na górze, był znacznie utrudniony. Mimo to kilkuset zapalonych zwolenników piłki nożnej „odważyło się" na mecz ten przybyć. 1 p. p. leg. wystąpił w składzie nieco osłabionym, bez swych filarów: Lasoty, Zimowskiego i Nawrota. Ten ostatni, zdaje się, na stałe przeniósł się do Krakowa. Makkabi też w zmienionym składzie, niezbyt szczęśliwie ustawionym. Kierownictwo tej drużyny widocznie nie dba o zdrowie swych graczy, wystawiając na poważne mecze szesnastoletnich chłopców (środek ataku, prawy pomocnik). Ładnie będą wyglądali ci gracze za parę miesięcy! Na wojskowych widać skutki zimowej śpiączki, lecz jak na pierwszy występ, cała drużyna grała naogół zadawalniająco. Najlepiej grał atak ,bardzo ruchliwy i dość skuteczny. Jedynie prawy łącznik Kulik nie dorównywał kolegom, a prawe skrzydło grało zbyt egoistycznie. Pomoc i obrona pracowite. Bramkarz nie miał nic do roboty. U Makkabi najsłabszą częścią była pomoc. Środkowy Birnbach, gracz dobry, lecz zmanierowany, ciągle wózkuje, aż mu odbiorą piłkę, skrajni pomocnicy zaś zupełnie nie obstawiają skrzydeł. W ataku dobrze grał Lejbowicz, w obronie Kugiel. Bramkarz słaby. W początkowej fazie gry przewagę ma Makkabi, lecz napastnicy jej marnują kilka pierwszorzędnych sytuacji. Wojskowi zaczynają przychodzić do głosu, i w 11 i 14 min. zdobywają przez Krawczyka dwie bramki, w skandaliczny sposób puszczone przez bramkarza. Gra staje się ostrą. Skrzydła 1 p. p. leg., nie pilnowane, coraz częściej uciekają i dobrze centrują. W 34 min. przed samem polem karnem ręka pomocnika Makkabi. Sędzia dyktuje rzut wolny, z którego Wróbel zdobywa trzeci punkt, w minutę później Werenneman ładnym strzałem czwartą. Pod koniec pierwszej połowy udaje się Makkabi strzelić jedyną bramkę. Po przerwie gra ospała, z przewagą wojskowych, którzy przez Krawczyka zdobywają ostatni punkt, bramki zaś dla Makkabi sędzia zupełnie słusznie nie uznaje. Rogów 4:2 dla zwycięsców. Sędzia p. Drotlew.

Kresowia (Grodno) — W. K. S. Pogoń 6:4 (0:4). Boisko Pogoni. Pierwsza niespodzianka w mistrzostwach. Kresowia zaprezentowała się z jaknajlepszej strony. Jest to drużyna niezwykle ambitna i szybka, gra spokojnie, czem odrazu zdobyła ogólną sympatję. Technicznie stoi, coprawda, niezbyt wysoko, kombinacje jej są jeszcze prymitywne — lecz skuteczne. Można było podziwiać wytrzymałość graczy, którzy broniąc się zajadle w pierwszej połowie i niezrażeni porażką, w drugiej połowie potrafili strzelić aż sześć bramek. Najlepszym z drużyny jest obrońca Kaspar, dobrze również spisywała się prawa część ataku. Patrząc natomiast w drugiej połowie na grę Pogoni, niezbyt pochlebne można było wyrobić sobie o „mistrzu" zdanie. Wszyscy gracze opadli na siłach, szczególnie pomoc, która pod koniec gry nie mogła się wprost ruszyć.

Całość gry wywarła miłe wrażenie, gdyż grano fair, bez krzyków, sprzeczek i faulowania, co w Wilnie jest rzadkością. Drużyny wystąpiły w następujących składach: **Kresowia:** Szapkowski, Kaspar, Pawlak, Kański, Cybułak, Gryszkiewicz, Lisiewicz, Rudnicki, Poburenny, Klocek, Kapura. **Pogoń:** Nowak; Wilczyński, Kotlarski, Bill, Baniak, Brymora; Wołoszczak, Szlichtinger, Szaller, Szłoiński, Halicki. Do przerwy trwa przewaga Pogoni, która gra dość ładnie. Atak jej kombinuje zupełnie poprawnie i jest dobrze wspomagany przez pomoc. Już w 5 minucie Szlichtinger strzela w róg, a w 8 minucie Szaller po ładnej kombinacji zdobywa drugą bramkę. W 18 minucie ten sam gracz, z winy obrony, po raz trzeci pakuje piłkę do siatki. Pogoń coraz więcej przygniata. W 30 minucie Szłoiński ładnie strzela czwartą, i jak się potem okazało, ostatnią bramkę.

Po przerwie obraz gry zupełnie się zmienia. Atak Pogoni nie może się porozumieć, a goście coraz bardziej atakują. W 9-ej minucie Klocek strzela pierwszą bramkę, w 11 minucie Cybulak z karnego — drugą. Pogoń otrząsa się z przewagi, kilka razy atakuje, lecz widać, że są to już ostatnie wysiłki. Kresowia natomiast, zachęcona powodzeniem, gra coraz ambitniej i w 28 i 32 min. strzela dalsze bramki przez Kapurę i Lisiewicza. Pogoń „puchnie" ostatecznie i w 42 i 44 min. pozwala sobie strzelić jeszcze dwie bramki (Kański i Klocek). Nie mało przyczynił się do porażki bramkarz Pogoni, z którego winy padły 3 bramki. Sędzia p. Wróbel.

Mistrzostwa kl. B. Pogoń II — Ognisko 1:0 (0:0). Gra równorzędna. Jedyną bramkę zdobywa lewy łącznik. Sędzia p. Kac. Makkabi II — Wilja II 1:0 (1:0). Niezasłużona porażka osłabionej drużyny Wilji, która była naogół lepszą. Gra nader żywa. Z Wilji szczególnie się wyróżnili Palul i Staszkiewicz. Sędzia p. Bankiewicz. Iskra — Z. A. K. S. 3:1 (3:1). Słaba gra obu drużyn. Sędzia p. Łebkowski. **Cz.**

Polonja—Legja 6:1.



Pojedynek „główkowy" Lotha IV ze Żmudą, wygrywa ten ostatni. *F. J. Ryś.*

Ostatnie zawody sportowe w Wielkopolsce.

Mistrzostwo piłkarskie. — Biegi na przełaj. — Trójbój lekkoatletyczny. — Szermierka.

POZNAŃ.

Pogoń — Unja 2 : 1 (0 : 1). Mistrzostwo klasy A. Zawody powyższe wysunęły chwilowo na czoło tabeli Pogoń, która swój ostatni wynik winna zawdzięczać szczęściu, gdyż Unja była drużyną zupełnie równorzędną. Technicznie obie drużyny zawiodły; Pogoń stosuje za wiele gry górą, zwłaszcza w linji pomocy, atak strzela bardzo słabo. Unja ma za mało zrozumienia obecnie dla gry kombinacyjnej, atak opiera swoją akcję głównie na przebojach. Zawody mimo to dały nielicznie zebranej publiczności wiele emocji zmiennością sytuacji i przebiegiem gry.

Pierwsze minuty przynoszą przewagę Pogoni, która nie posiadając strzelców, nie mogła jej też wykorzystać. Następnie kilka wypadów ataku Unji, która zdobywa w 13 minucie pierwszą bramkę przez Zapłatę po przeboju Mikołajczaka. Groźny atak Pogoni kończy się strzałem obok słupka. Pogoń znowu w przewadze, której wynikiem są dwa rogi nie wykorzystane, a w chwilę potem strzał główką środkowego napastnika z trudem obroniony przez bramkarza Unji. Dwa silne strzały Unji kończą pierwszą połowę. Po przerwie Unja przeprowadza atak, prawy łącznik z kilku kroków przed bramką strzela w aut. W chwilę potem piłkę otrzymuje atak Pogoni i przez środkowego ataku zdobywa silnym przyziemnym strzałem wyrównującą bramkę. Od 30 minuty Pogoń atakuje częściej, a kilka dogodnych sytuacji psuje atak. W 40 min. sędzia dyktuje rzut karny przeciw Unji za rękę obrońcy, który Różalski (lewy pomocnik) zamienia na bramkę decydującą. Następnie sędzia wyklucza z gry dwóch graczy z Pogoni i jednego z Unji za nieodpowiednie zachowanie się. Unja ma sposobność wyrównania w 43 min., lecz lewoskrzydłowy strzela z 3 mtr. bramkarzowi w ręce. Rogów 6 : 5 dla Pogoni. Sędzia p. Brzeziński.

Posnania — Polonia 2 : 2 (2 : 1). Zawody o mistrzostwo klasy A. Wynik powyższych zawodów wskazywałby, że Posnania postanowiła w rozgrywkach o mistrzostwo sprawić nam jaknajwięcej niespodzianek. Niedawne zwycięstwo jej nad Wartą pozwalało przypuszczać, że spotkanie obecne to pewne dla niej zwycięstwo. Tak się jednak nie stało, mimo że Posnania miała, zwłaszcza pod koniec gry, przygniatającą przewagę. Szczęście, ten nieobliczalny czynnik, był tym razem po stronie Polonii, a widoczny pech prześladował jej przeciwników.

Polonia, nie bez winy obrony przeciwników, już w 5 minucie stwarza dla siebie dogodny moment pod bramką Posnanii, który przez Gotwińskiego zostaje wykorzystany, dając jej prowadzenie. Wywołuje to pewne zdenerwowanie u graczy Posnanii, przez dłuższy czas obustronne liczne ataki, w których zaczyna się uwidaczniać nieznaczna przewaga Posnanii W 30 minucie róg przeciw Polonii i I-sza bramka. Ataki Posnanii są coraz liczniejsze; strzały stają się jednak łupem dobrze grającego bramkarza Polonii, Hermana, którego dopiero w 44 min. zmuszono do kapitulacji, również po dobrze wybitym rzucie rożnym.

Druga połowa, to typowa walka o punkty. Posnania opanowała boisko w zupełności. Polonia atakuje tylko sporadycznie, zresztą wcale nie groźnie. Ma jednak w jednym z nich to szczęście, że obaj obrońcy Posnanii, wysunięci dość daleko, nie trafiają w piłkę, strzeloną w kierunku ich bramki, co pozwala biegnącemu za nią środkowemu napastnikowi Małeckiemu zdobyć dla Polonii wyrównanie. Posnania atakuje bez przerwy, i kilka razy ma możność zwycięstwa, lecz strzelcy jej nie trafiają nawet do pustej bramki z paru kroków. Kilka uzyskanych rogów pozostaje niewykorzystanych. Polonia broni się zacięcie, uciekając się często do gry ostrej, dla której sędzia p. Baranowski był dość pobłażliwy. Rogów 7 : 3 dla Posnanii. Publiczności około 400 osób.


Około 30 tysięcy widzów zgromadził na swej trasie bieg „Kurjera Poznańskiego".

Sokoli bieg na przełaj. Początek sezonu wiosennego wykazuje znaczny rozrost uprawiających lekką atletykę w Poznaniu, jako też coraz większe zainteresowanie dla tego działu sportu. Każda niedziela więc przynosi nam jakąś imprezę lekkoatletyczną, a ubiegłej mieliśmy ich dwie i to zupełnie udatne — trójbój drużynowy i sokoli bieg na przełaj.

Ten ostatni, zorganizowany przez tutejsze towarzystwo Sokoła-miasto dla swych członków, zgromadził na starcie 40 zawodników. Trasa, wynosząca około 4 klm., biegła z boiska na Dolną Wildę i z powrotem na boisko. Zaraz po starcie wysunął się na czoło biegnących St. Ratajczak (Sokół, Puszczykowo), który w biegu Kurjera Poznańskiego zdobył trzecią nagrodę. Tuż za nim biegł znany już biegacz Nogaj (Sokół, śródmieście). Reszta zawodników rozciągnęła się za nim w długiego węża. Na kilometr przed metą Ratajczak zaczął się oddalać i przybył do mety pierwszy w czasie 13 min. 30.8 sek., 2) Nogaj — 200 mtr. z tyłu, 3) Stróżyk (Sokół, Poznań), 4) Miałkas. Poza konkursem biegnący Czajka przybył zaraz po Nogaju. Bieg zakończyło 35. Organizacja dobra. **A**

Trójbój drużynowy. Poznań pod względem ilości i jakości zawodów lekkoatletycznych kroczy na drugim miejscu po Warszawie. W ubiegłą niedzielę urządziła Polonia w Głównej powyższe zawody, w których wzięły udział najlepsze siły Poznania z Urbaniakiem i Adamczakiem na czele. Wyniki słabe, gdyż boisko w obecnym stanie nie nadaje się do zawodów. Ogółem startowało 5 drużyn po 4 zawodników. Pierwsze miejsce zajęła Warta z 62 pkt., 2) A. Z. S. Poznań — 80 pkt., 3) Tow. Młodzieży Witkowo — 93 pkt. Wyniki jednostkowe: Dysk 1) Urbaniak (W.) — 35 mtr. 45 cm. Skok w wyż: 1) Urbaniak (W.) — 152 cm. 800 mtr. 1) Tetke (Polonja) — 2 min. 26 sek. Publiczności około 1,000 osób. Organizacja zawodów dobra.

GNIEZNO.

Stella I — Lech I 5 : 0 (0 : 0). Powyższemi zawodami rozpoczęła się druga serja mistrzostw kl. B w podokręgu wschodnim P. O. Z. P. N. W pierwszej połowie gry zmienne ataki, lecz juz po kilku minutach zaznacza się przewaga Stelli. Karnego broni bramkarz Lecha. Po przerwie przygniatająca przewaga Stelli rośnie, w rezultacie czego pada już w 2 min. pierwsza bramka uzyskana przez śr. napastnika wepchnięciem bramkarza do bramki. Zachęcona sukcesem Stella uzyskuje w 4 min. 2 -gą bramkę, strzeloną ładnie przez środkowego napastnika, w 14 min. pada trzecia— zdobyta przez lewego łącznika. W 40 min. wytwarza się pod bramką Lecha zamieszanie, z którego Stella uzyskuje 4 bramkę dla swych barw. Lech czyni sporadyczne wypady, lecz świetnie w tym dniu grający obrońcy Stelli paraliżują je. Na 3 min. przed końcem zawodów uzyskuje prawe skrzydło Stelli 5-tą bramkę.

Lech II — Prąd II 2 : 6 (1 : 2). Znaczna przewaga Prądu. Lech wystąpił z rezerwowymi; ciekawe, a zarazem świadczące o nieznajomości przepisów, było rozstrzygnięcie sędziego, który dyktuje rzut bezpośredni z pola karnego.

TORUŃ.

Pierwsza akademja szermiercza odbyła się w Toruniu dnia 10 b. m. urządzona staraniem K. S. Of. Szk. Artylerji. Złożyły się na nią pokazowe ćwiczenia na szable i florety, pod kierunkiem instruktorów plut. Bienieckiego i ogn. Woźniaka, oraz assauts instruktorów i podchorążych szkoły. Do zawodów stanęło 20 par na szable, florety i szpady. Słowo wstępne wygłosił pułk. Szt. Gener. Bobkowski o rozwoju szermierki i jej zastostowaniu.

Dalsze rozgrywki o mistrzostwo kl. A odbyły się w niedzielę 11 b. m. Tym razem stanęli dawni rywale: TKS. i Bałtyk. Zwycięscę z niedokończonych zawodów, wskutek zdekompletowania drużyny Bałtyku, wyszedł TKS. bijąc swego przeciwnika w stosunku 8 : 0 (3 : 0). Gra była nadzwyczaj ostra i toczyła się pod znakiem silnej przewagi b. mistrza, a jedynie dzięki umiejętnemu i stanowczemu sędziowaniu nie przybrała formy gry brutalnej. Pierwszą połowę drużyny kończą w 9-kę, wskutek usunięcia przez sędziego po dwóch graczy z każdej drużyny. W drugiej połowie w 20 min. schodzi gracz Bałtyku, wskutek kurczu mięśni, a w 30 min. — czwarty gracz tegoż klubu, wskutek nieszczęśliwego upadku. Wobec tego sędzia p. Witt zmuszony jest przerwać zawody.

III bieg Słowa Polskiego odbędzie się w dniu 30 maja. Nie będzie to bieg uliczny, jak dwa poprzednie, lecz bieg na przełaj. Redakcja Słowa, oprócz puharu przechodniego, ofiaruje dla zwycięscy złoty sygnet; 10 pierwszych otrzyma żetony. W roku 1924 puhar zdobył Waligórski (66 pp. Inowrocław), w 1925 r — Szwarc (Warta). **k.**

Bieg „Kurjera Polskiego".



Przy Pałacu Łazienkowskim prowadził jeszcze Łukaszewicz (Pol.), mając za sobą Jaworskiego (A. Z. S.) i Freyera (Pol.). *Fot. J. Ryś.*

ŁÓDŹ.

Kolarstwo. W nadchodzącą niedzielę odbędzie się oficjalne otwarcie sezonu kolarskiego w Łodzi. O godz. 6.30 nastąpi zbiórka w lokalu Straży Ogniowej, poczem wymarsz na nabożeństwo do Katedry. Po skończonem nabożeństwie — nastąpi wyjazd do Rudy Pabianickiej. W Rudzie, na szosie w kierunku Rozgowa, odbędzie się wyścig 10-cio klm., w którym wezmą udział kolarze stowarzyszeni: T. W. C., Union, Aurora, T. Z. S., Ł. K. S. Rekord, Resursa, Rapid, Pogoń, Start, Hejnał i Olimpja, — po jednym z każdego klubu.

Boks. Pod adresem łódzkiego Unionu nadeszło pismo od „Danziger Sportvereinu", zapraszające jaknajserdeczniej Tomasza Konarzewskiego, mistrza Polski wszystkich wag, na „Zopotter Sportwoche", która w roku bieżącym odbędize się w pierwszych dniach lipca. Jako część intergralna tej wielkiej imprezy sportowej, będą wielkie międzynarodowe zawody bokserskie. Jednocześnie dowiadujemy się, że jeszcze w przeciągu bieżącego tygodnia nadejdzie pod adresem K. S. Cestes odpowiednie zaproszenie również i dla Wendego.

Po zwycięstwie Krefta nad Wendem pisał kierownik sekcji bokserskiej „Danziger Sportvereinu" do swego klubu, w sprawozdaniu z podróży do Łodzi: „Es ist erfreulich, dass ein Danziger, einen Boxer, wie Wende, der an die Europameisterschaften an dritte Stelle steht, geschlagen hat". Od kiedy to Wende zajął 3 miejsce w mistrzostwie Europy? Zachodzi pytanie, kto poinformował w tak fałszywy sposób sportowca gdańskiego?...

Hakoach — Widzew 5 : 0! Zespół robotniczy, nie chcąc przemęczyć drużyny przed zawodami o mistrzostwo z Siłą, wystąpił do gry z liczną rezerwą. Już w drugiej minucie zdobywają niebiescy ze strzału Segała prowadzenie. W 10 min. źle ustawiony bramkarz Widzewa kapituluje po raz wtóry. Po przerwie gra traci na tempie, przez co staje się nudną. Hakoach, forsując dobrego Segała, uzyskuje przez niego dalsze trzy bramki. Lwia część zasługi przypada Segałowi, który jest „motorem" drużyny i jednym z najlepszych graczy, na pozycji prawego łącznika. Zawodami kierował bardzo dobrze p. Danzigier. Z powodu niepewnej pogody publiczności niewiele.

Union — Ł. T. S. G. 3 : 1 (0 : 1). Pierwsze zawody o mistrzostwo zakończyły się wysokocyfrową porażką Unionu i dlatego też ogólnie wróżono, że i niedzielne spotkanie z drużyną Ł. T. S. G. przyniesie zielonym nową klęskę. Jednak rzeczywistość rozwiała papierowe rachuby. Skład Ł. T. S. G., mimo utraty Wieliszka i Herbstreicha, jest jeszcze dość silny, lecz brak mu „nerwu gry"; rozprzężenie i chaos ogarnęły tą drużynę. Natomiast zieloni nadal nie posiadają szczególnych plusów, lecz braki swe nadrabiają ambicją i ofiarnością.

Od pierwszej chwili gra ostra i otwarta. Ł. T. S. G. gra z wiatrem, uzyskując początkowo wybitną przewagę, lecz po kilku nieudanych atakach gra przenosi się na środek boiska. Dopiero w 27 minucie przerywa się Pogodziński i ładnie centruje. Piłkę otrzymuje prawy łącznik Winsche i z kilkunastu metrów zdobywa pierwszy i zarazem ostatni punkt dla swych barw. Po zmianie stron Union gra z wiatrem i częstemi atakami zmusza bramkarza białoczerwonych do interwencji. Strzał Brauera przynosi zielonym wyrównanie (23 min.). Podnieceni swymi sukcesami pracują oni nadal usilnie. W 40 minucie za faul Pogodzińskiego sędzia dyktuje jedenastkę, pewnie wykorzystaną przez Hankego, a w trzy minuty potem ten sam gracz ustanawia ostateczny rezultat 3 : 1. Sądziował b. dobrze p. Piotrowski.

W drużynie Ł. T. S. G. bardzo dobra była obrona (Milde, Wildner) i Hage w bramce. W Unionie — bramkarz Kuliński, obrona i środkowa trójka ataku. Obaj skrzydłowi słabi.

G. M. S. — W. K. S. 3 : 2 (2 : 0). Zawody powyższe były spotkaniem dwóch najsilniejszych zespołów naszej B klasy i wzbudziły w Łodzi zrozumiałe zainteresowanie. Ostatnie zwycięstwo G. M S nad Turystami świadczyło wymownie o doskonałej ich formie. Zespół G. M. S., osłabiony trzema rezerwowymi (bez Wypycha, Szara i Kuczyńskiego), miał przed sobą trudne zadanie, jednak ambitna gra całej drużyny przyniosła im zasłużone zwycięstwo.

W pierwszej połowie G. M. S., wspomagany silnym wiatrem, uzyskuje dwie bramki ze strzału Podlaskiego i Behma. Po przerwie W. K. S., mimo że ma wiatr za sprzymierzeńca, jedynie wypadami zagraża bramce przeciwnika. W 78 minucie Podlaski uzyskuje 3 bramkę dla swych barw. Ostatnie 15 minut należy do W. K. S., Karaś przechodzi do ataku i inicjuje szereg akcji, które przez Magina i Karasia przynoszą wojskowym dwie bramki. Przy stanie gry 3 : 2 dla G. M. S., sędzia p. Fiedler odgwizduje zawody. Z wojskowych wyróżnili się Karaś i Gosławski, zaś u zwycięsców Podlaski, Kaźmierczak i Klimkiewicz (rezerwa) w ataku i dwaj skrajni pomocnicy, b-cia Bartosze.

R. T. S. Widzew — Ł. T. S. Siła 2 : 0 (1 : 0). Po zwycięstwie Siły nad Ł. K. S. ogólnie liczono się z porażką robotniczego zespołu. Jednak wszelkie rachuby i tym razem zawiodły. W drużynie Widzewa widać poprawę formy, natomiast atak Siły zawiódł zupełnie. Do przerwy lekka przewaga robotniczego zespołu, który ze strzału Kowalewskiego uzyskuje prowadzenie. W drugiej połowie Siła gra z wiatrem i chwilami ma zdecydowaną przewagę, której jednak cyfrowo nie potrafi wykorzystać. Drugi punkt zdobywa Widzew z wypadu przez Waltera. Zawody powyższe prowadził bardzo dobrze p. Hanke. Publiczności około 200 osób.

PABJANICE.

Burza — P. T. C. 5 : 1 (3 : 1)!! Czem dla Łodzi jest spotkanie Ł. K. S. — Turyści, tem dla Pabjanic są zawody rywalizujących ze sobą Burzy i P. T. C. Przed dwoma tygodniami P. T. C. wygrało 4 : 1, dziś role się zmieniły. Towarzystwo zawiodło na całej linji, a brak technicznego wyrobienia dawał się mu dotkliwie we znaki. Fatalnie zawiodła pomoc i środkowa trójka ataku. Ze strony P. T. C. gra bez krzty przewodniej myśli, byle tylko dalej od swojej bramki. W drugiej połowie gry, Towarzystwo poczyna coraz częściej i groźniej atakować, lecz bez skutku. Wyróżnić należy jedynie heroiczne wysiłki Jędrysiaka, który jednak sam nic zdziałać nie mógł. Trzy bramki ma na sumieniu lewy obrońca. Bramkę uzyskało P. T. C. bezpośrednio z rogu. Burza natomiast mile rozczarowała. Po sensacyjnem zwycięstwie nad pretendentem do kl. A., W. K. S. 9 : 4, pomściła klęskę swoją z przed dwóch tygodni. Mali, krępi z łatwością dawali sobie radę z kolosami P T. C. Ruchliwi, zwinni walczyli z godną podkreślenia ambicją o każdą piłkę i zawsze wychodzili w pojedynkach zwycięsko. Na plan pierwszy wysunął się prawoskrzydłowy Wildman — dobry start do piłki, bieg, precezyjne podawanie i dośrodkowanie, oto zalety tego piłkarza. Bardzo pracowitym był środkowy pomocnik Otto. Technicznie Burza znacznie lepsza od przeciwnika. Jest to zespół wiele obiecujący. Bramki zdobyli: Wildmanowie, Dobros (po jednej) i Lauer (2). Sędziował dobrze p. Bira. Publiczność, która wypełniła boisko po brzegi (biletów zabrakło), była na tyle niesforna, że przez stanie na linji i na boisku przeszkadzała w znacznej mierze graczom. L.

OD REDAKCJI.

Wszystkim p. p. korespondentom przypominamy, iż numer Przeglądu Sportowego idzie we wtorek po południu na maszynę, przeto materjał winien być nadsyłany do poniedziałku wieczorem (najpóźniej). To samo dotyczy komunikatów oficjalnych tych związków, których pismo nasze jest organem urzędowym.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Zgoda 12. Telefon 122-14.

Redaktor naczelny: Ferdynand Goetel — Zastępca: Marjan Strzelecki — Wydawca: Gebethner i Wolff.

Klisze i druk Zakładów Graficznych B. Wierzbicki i S-ka w Warszawie, Chmielna 61, Telefon 46-73.